Nr 452. Kraków, Niedziela 4 Października 1908. Rok XVI.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Do wspólnej pracy!

W poważnej chwili, w chwili, w której przez reformę wyborczą do Sejmu wszystkie warstwy społeczne naszego kraju, powołane być mają do wspólnej pracy dla dobra ogółu, w której upaść mają wszelkie przywileje na rzecz zupełnego równouprawnienia całej ludności„ — Głos Narodu“ rozpoczyna nowy okres swej służby publicznej, w nowej szacie z nowym programem

Program to jasny, obejmujący wszelkie postulaty, jakie z potęgującą się z dnia na dzień siłą, odzywają się z łona polskiego społeczeństwa w naszym kraju. Zawiedzione w wielu swoich nadziejach, pokładanych w istniejących u nas obecnie partyach i kierunkach politycznych, rozgoryczone aż nadto licznemi rozczarowaniami w swoich dążnościach do wywalczenia sobie lepszego bytu, zrażone do pracy coraz butniej ujawniającą się prywatą i wyzyskiwaniem dobra publicznego dla celów osobistych i partyjnych, nadto trawione bezkarnym wyzyskiem swej pracy przez żywioł, obcy w naszem ciele narodowem — społeczeństwo to pragnie i łaknie nowego kierunku dla swoich usiłowań, nowych dróg, któreby wyprowadzić je mogły z obecnego zamętu, rozstroju i z dzisiejszej bezwładności.

Te kierunki i drogi nowe znaleść się muszą. Jedną z nich, powinien być powrót do etyki chrześcijańskiej i oparcie na jej zasadach całokształtu naszych narodowych spraw, dążności, zabiegów i czynów. Drugą powinno być najściślejsze przestrzeganie czystości ideałów narodowych. Odbiegły od niej wszystkie niemal istniejące dziś u nas stronnictwa i obozy polityczne — szukając w wzajemnej z sobą walce wzmocnienia wątłych sił swoich w kompromisach i sojuszach z owym obcym żywiołem na ziemi naszej, z żywiołem żydowskim. Następstwem tych ścisłych z nim związków, okupywanych nieraz upokarzającą abdykacyą z naszych narodowopolitycznych zadań i interesów —jest właśnie ta niebywała korupcya, trapiąca dziś nasz ogół w całem życiu publicznem.

Walka z tą korupcyą i ze źródłami, z których wypływa, walka z wzmagającą się demoralizacyą polityczną szerokich kół społecznych w naszym kraju, walka energiczna, poważna, świadoma celu oto pierwsze i najważniejsze na razie zadanie, krok pierwszy na drodze do odrodzenia.

Na wzniosłej podstawie etyki chrześciańskiej i czystości narodowych ideałów, na ścisłem ich zespoleniu w życiu publicznem oprzeć się musi cała nasza akcya polityczna i narodowa, oprzeć się musi przedewszystkiem szczera i gorliwa praca nad zupełnem zdemokratyzowaniem naszego społeczeństwa, zrównaniem wszystkich jego warstw i stanów i wytworzeniem prawdziwej i szczerej społecznej harmonii.

Na tej podstawie, jako organ na wskróś narodowy i demokratyczny, kierujący się jedynie względami na dobro publiczne, zwalczający wszelką prywatę i obłudę w życiu publicznem, —rozpoczyna pismo nasze nową fazę swej publicznej działalności. Przejęci gorącem pragnieniem służenia całemu społeczeństwu, torowania mu nowych dróg do narodowego i społecznego odrodzenia, wzywamy dziś wszystkich ludzi dobrej woli, tych zwłaszcza, którzy z goryczą i trwogą spoglądają na obecny rozstrój i zamęt w naszych sprawach publicznych do wspólnej z nami pracy i do walki o lepszą przyszłość narodu!

Nasz program.

„Głos Narodu“ zmienia z dniem dzisiejszym format i wogóle zewnętrzną swoją stronę — mimo to nie przekształca się w pismo zupełnie nowe. Główne bowiem zasadnicze hasła, które głosił od początku swego istnienia i dzięki którym przetrwał do dnia dzisiejszego i zdobył sobie niejedną chlubną kartę w dziejach polskiej publicystyki naszego kraju, pozostaną niezmienione. Zamiarem naszym jest atoli, hasła te wprowadzić do wszystkich prac i zadań społeczeństwa naszego, dążności, hasłami temi wytknięte, pogłębić i rozszerzyć.

W myśl tych dążności „Głos Narodu“ ma być i nadal **organem narodowym**, a na narodowym gruncie organem **chrześcijańsko-społecznym**. Jako taki ma skupiać wokoło siebie wszystkie żywioły, pragnące pomyślnego rozwoju społeczeństwa na podstawie narodowej i chrześcijańskiej i dążyć do wytworzenia silnego, już w zawiązku istniejącego stronnictwa politycznego, któreby w tym duchu pracowało dla dobra kraju i całej ojczyzny. Stronnictwo to różnić się będzie od innych, istniejących u nas organizacyi partyjnych tem, że nie będzie się opierało na pewnych stanach i zawodach, lecz wezwie do wspólnej działalności cały ogół, wszystkie jego warstwy.

Na takiej opierając się zasadzie podstawowej, „Głos Narodu“ zwalczać będzie wszelkie przywileje, które pewne klasy i jednostki u nas jeszcze zachować sobie pragną, oraz wszelkie przeciwstawianie odrębnych rzekomo interesów poszczególnych stanów i zawodów. Interesy te godzić i łączyć dla wspólnego dobra całego narodu — oto jedno z głównych jego zadań.

* * *

Stojąc silnie na gruncie trzech zasad: obrona narodowości, etyka chrześcijańska i wynikająca z niej równość społeczna — „Głos Narodu“ rozpoczyna dziś nową fazę swego działania z następującym programem szczegółowym:

Żądamy zupełnej wolności Kościoła w tym duchu, aby w nauczaniu swoich prawd i w sprawach wewnętrznego swego ustroju był niezawisłym od państwa i zmieniających się jego rządów. Duchowieństwu nie przyznajemy żadnej przewagi w życiu politycznem i gospodarczem, lecz uważamy je jedynie, po za jego posłannictwem w rzeczach wiary, za czynnik równorzędny a tem samem i równouprawniony z innemi stanami i zawodami. Dalecy od wszelkiego fanatyzmu, domagać się będziemy dla wyznawców wszystkich religij i obrządków całkowitej wolności sumienia, opartej na wzajemnem poszanowaniu uczuć religijnych.

W dziedzinie narodowej nie wyrzekamy się celu, który nam wszystkim przyświeca, odzyskania niezawisłości ojczyzny. Dopóki to nie nastąpi, domagać się będziemy najszerszego samorządu narodowego we wszystkich zaborach i dzielnicach z ludnością polską, oraz usuwania przeszkód, które dziś tamują swobodę nawiązywania narodowo-kulturalnych i ekonomicznych stosunków między poszczególnemi częściami Polski.

Dopóki kraj nasz obecnemi węzłami prawno-politycznemi związany będzie z monarchją habsburską, uważamy za konieczne lojalne spełnianie obowiązków, ze stosunku tego względem monarchii i jej dynastyi wynikających. Stosunek ten pojmujemy atoli jedynie jako czysto federacyjny, uprawniający nas do żądania ze strony państwa zupełnego poszanowania historycznych praw naszego kraju, narodowych praw i właściwości jego mieszkańców i najszerszego uwzględniania jego kulturalnych i ekonomicznych interesów. W dążeniach do takiego ukształtowania się stanowiska naszego kraju w państwie austryackiem domagać się będziemy przeniesienia punktu ciężkości ustawodawstwa do Sejmu i odpowiedzialności władz państwowych w kraju przed Sejmem.

Względem zamieszkujących część kraju naszego Rusinów, jako narodu pobratymczego, odnosimy się z całą życzliwością co do spełniania ich kulturalnych dążności i celów; z tem jednakże zastrzeżeniem, że nie będą się one dokonywały ze szkodą dla naszych narodowych interesów i naszego okupionego krwią i pracą stanu posiadania w zamieszkałych przez Rusinów dzielnicach i o ile ci pobratymcy nasi nie będą dążyli do swoich celów drogą gwałtu i teroru.

W naszej polityce narodowej popierać będziemy usilnie sojusze z narodami słowiańskimi, tworzące się dla obrony wspólnych interesów przed zachłannością wspólnych wrogów — o ile będą możliwe bez szkody dla naszej indywidualności narodowej.

* * *

Jako organ **nawskróś demokratyczny** w najidealniejszem pojmowaniu tego kierunku, „Głos Narodu“ dążyć będzie do otwarcia wszystkim warstwom naszego społeczeństwa równego dostępu do spraw publicznych i możności wywierania na nie wpływu, a jako drogę do tego uważamy **zaprowadzenie równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego** do wszystkich ciał prawodawczych i reprezentacyjnych, tak państwowych jak i autonomicznych, z uwzględnieniem naszych praw i interesów narodowych; dalej zaprowadzenie rozległego samorządu dla powiatów i gmin, wolności osobistej i wolności prasy, oraz najszerszej swobody w dziedzinie koalicyjnej.

* * *

W dziedzinie społecznej i zarobkowej otaczać będziemy szczególną opieką te sfery, których interesy dotychczas najbardziej zaniedbywano, a które z tej przyczyny w największej mierze potrzebują opieki.

Dążyć więc będziemy do moralnego, kulturalnego i ekonomicznego podniesienia naszych warstw robotniczych, do wywalczenia dla nich znośnych warunków bytu przez odpowiednie w naszych warunkach i stosunkach skrócenie czasu pracy i podwyższenie zarobków, dalej przez rozwój ustawodawstwa, dotyczącego ochrony ich życia i zdrowia, pożycia rodzinnego i ubezpieczenia na starość. Równolegle z temi pozytywnemi zabiegami dla dobra sfer robotniczych zwalczać będziemy z całą stanowczością tak szkodliwe dla nich zakusy czerwonej partji społecznego przewrotu.

Energiczne poparcie znajdą dalej z naszej strony wszelkie usiłowania rękodzielników i kupców polskich, zmierzające do polepszenia ich bytu i umożliwienia im pomyślnego rozwoju przez zabezpieczenie ich interesów przed zgubną dla nich konkurencją obcego wielkiego kapitału, przez odpowiednie ustawodawstwo procederowe i łatwą sposobność kształcenia się zawodowego. Takie samo energiczne poparcie znajdzie z naszej strony rolnictwo krajowe, na niskim dotychczas znajdujące się poziomie, a domagające się słusznie pomocy w swoich dążeniach ku podniesieniu produkcyi rolniczej czy to przez szerzenie fachowej wiedzy, ułatwianie zbytu, odpowiednie instytucye kredytowe, czy też przez ułatwianie zdrowej parcelacyi i ochronę przed klęskami, wynikającemi z nieuregulowania naszych rzek i potoków.

Ze szczególnym wogóle naciskiem „Głos Narodu“ popierać będzie wszelkie prace i zabiegi, mające na celu podniesienie stanu ekonomicznego naszego kraju drogą racyonalnego wytwarzania przemysłu. Wszystkie dotyczące sprawy omawiać będziemy obszernie w sposób ściśle fachowy udzielając chętnie głosu uzasadnionym żądaniom i skargom.

* * *

Na polu szkolnictwa domagać się będziemy szkoły narodowej, bezpłatności nauki, a tem samem uprzystępnienia ogólnej oświaty najszerszym warstwom ludności w tem przeświadczeniu, że tylko oświata wznieść nas może na najwyższy poziom dobrobytu i kultury. Sfery nauczycielskie znajdą w piśmie naszem zawsze życzliwego rzecznika w dążeniach swoich do polepszenia materyalnego i społecznego bytu.

Z tą samą życzliwością odnosić się będziemy do wszelkich słusznych żądań urzędników państwowych i autonomicznych tak w dziedzinie ich służby i płacy, jak i w zabiegach około uzyskania zupełnej swobody obywatelskiej.

Potępiając wszelki ucisk i każdą krzywdę, dziennik nasz, gdy okaże się potrzeba takiej akcyi, śmiało podnosić będzie głos swój przeciwko nadużyciom i samowoli władzy centralnej i jej podwładnych organów wykonawczych, z tego punktu widzenia, że władze istnieją dla ogółu, a nie ogół dla władz.

Każda prywata — czy to osób czy grup społecznych spotka się z naszej strony z bezwzględną krytyką i z najsurowszem skarceniem, tem bardziej, gdy jawnie lub skrycie frymarczyć będzie dobrem publicznem.

* * *

Przystępujemy teraz do kwestji, w której dziennik nasz już dotychczas, jako jedyny niemal w kraju, jasne i wyraźne zajmował stanowisko, a które i my jasno i wyraźnie określić pragniemy, do **kwestyi żydowskiej**. Jest to kwestja dla kraju naszego i całej Polski pierwszorzędnego znaczenia i od jej rozwiązania zależny jest cały rozwój społeczny i ekonomiczny narodu naszego w teraźniejszości i przyszłości.

Niemal połowa narodu żydowskiego na całej kuli ziemskiej osiedliła się z biegiem wieków na ziemi polskiej. Przyjęci gościnnie, znajdując tu podatne pole do krzewienia się i mnożenia, Żydzi mimo to do tej chwili nie zespolili się ściślej ze społeczeństwem polskiem. Tworzą oni w niem po dziś dzień społeczeństwo osobne, odrębne nietylko co do wiary, ducha i narodowości, lecz także pod względem etyki i sposobu zarobkowania. Pod względem ekonomicznym pozostali oni po dziś dzień warstwą najmniej produktywną, utrzymująca się przeważnie z wyzysku polskiej ludności tubylczej. Wszelkie próby asymilacyi napotykają na stanowczy opór ogromnej większości żydów, natomiast rządy zaborcze znajdują w nich zawsze najpochopniejszych popleczników w swoich dążeniach do wynarodowienia i wywłaszczenia polskiej ludności. W zaborze pruskim całe żydowstwo bez najmniejszego wyjątku przylgnęło do Niemców, u nas większość Żydów za żadną cenę nie chce się wyrzec swego języka hebrajsko-niemieckiego, ani swoich sympatyj do niemczyzny wogóle. Nadto zaś stali się oni u nas prawdziwym rozkładnikiem harmonii społecznej, popierając usilnie wszelkie dążności partyi społecznego, wrogiego dla narodowości i religii przewrotu.

Tego rodzaju czynnika obcego w swojem łonie, czynnika rozkładowego i wyzyskującego pracę narodu dla odrębnych obcych nam celów, społeczeństwo nasze w granicach ziem swoich spokojnie znosić nie może, jeżeli pragnie uniknąć zupełnego rozstroju i upadku. Przeciwnie! czynnik ten zwalczać musi wszelkiemi godziwemi środkami i sposobami.

Zadanie to ułatwiają nam od pewnego czasu Żydzi sami, dążąc jawnie — do **zupełnej odrębności narodowej**. Jeżeli im wolno wśród nas łączyć się w Związki narodowo-wyznaniowe i nam chyba to samo przysługuje prawo. Gdy jawnie i otwarcie odrzucają narodowość polską, gdy tem osłabiają nasze stanowisko polityczne w państwie, gdy obcą jest im troska o duchowe i materyalne dobro naszego narodu, i nam wolno zawołać: Precz z tym obcym żywiołem z naszego organizmu narodowo-społecznego!

Nie ze stanowiska wyznaniowego, gdyż w tej dziedzinie i nadal przestrzegać będziemy najściślejszej tolerancyi, lecz ze **stanowiska narodowego** zwalczać będziemy stale i energicznie destruktywne dążności Żydów w naszem społeczeństwie i to na każdem polu. Zwalczać je będziemy bez małoduszności, lecz z największą czujnością, bo chodzi tu o rozwój i przyszłość polskiego społeczeństwa.

* * *

Z tym programem „Głos Narodu“ rozpoczyna dziś nowy okres swej służby publicznej w nadziei, że rychło już skupi się w koło niego silne stronnictwo dbałych o dobro kraju i narodu obywateli, w których rękach program ten bardziej się jeszcze skrystalizuje i zamieni na podstawę do **wielkiej, pełnej zapału pracy narodowej**.

Żydzi w literaturze.

Wytworny poeta i subtelny krytyk p. Wiktor Gomulicki, postawił niedawno zasadnicze pytanie: czy o literaturze polskiej może i ma prawo pisać dla Polaków — żyd? Zwracając przytem uwagę, że jeszcze przed dwudziestu laty pytanie to było niemożliwe, podnosi, że dopiero masowe wkroczenie żydów do literatury polskiej utorowało drogę tej kwestji. „Rzecz dziwna, pisze p. Gomulicki, że ten fakt, tak niesłychanie nowy, tak, do zrębów samych, ducha naszej literatury przeinaczający, nie zwrócił dotąd na siebie pilniejszej uwagi, nie zaostrzył instynktu samozachowawczego, nie zbudził niepokoju, alarmu, krzyku...

Literatura jest wszystkiem, co posiadamy. Ekonomicznie ubodzy, politycznie znieruchomieni, w zakresie wiedzy zupełni laicy — do tego skarbca złożyliśmy i wciąż składamy swe wszystkie świętości. Dopóki istnieje literatura polska, istnieją polacy. Tylko literatura łączy nas z wielką rodziną narodów ucywilizowanych; tylko własna, odrębna literatura daje nam prawo do własnego, odrebnego miejsca w ludzkości.

Jakże pilnie jednak takie „sanctissimum“ strzeżone byś musi od wszystkich obcych wpływów! jakimże mocnym pancerzem nietykalności musi być otoczona jego „polskość“!

Więc znów sama siła konieczności wytwarza drugie (chronologicznie pierwsze) pytanie:

— Czy do literatury danego narodu należą wszystkie bez wyjątku dzieła w języku tegoż narodu napisane? i czy znowu każdy pisarz obcej narodowości lub rasy (żyd naprzykład), byle tylko pisał po polsku, ma prawo do miejsca w literaturze polskiej?

Pytania postawione przeze p. Gomulickiego, dotykają jednego z najważniejszych zagadnień narodowej kultury, które dotychczas omijano starannie w naszej publicystyce i krytyce literackiej. Dotyczy ono oczywiście tylko żydów, jedynego plemienia, które posiada tak wybitne, tak silne i tak oryginalne pierwiastki rasowe, że z żadnem innem zlać się nie chciało i nie potrafiło. Wymiana talentów pomiędzy innymi narodami odbywa się ciągle i daje nawet szczęśliwe wyniki. U nas nap., nie mówiąc już o Litwinie Mickiewiczu lub Ukraińcu Słowackim, —Linde, Chopin, Matejko wnieśli do skabca polskiej kultury i sztuki tyle bogactwa duchowego, że nawet na myśl nam nie przychodzi zastanawiać się nad ich cudzoziemskiem pochodzeniem. Są oni Polakami najwyższej miary, i dumni jesteśmy, że ich tak całkowicie i niepodzielnie zdobyliśmy dla siebie.

Inna rzecz z żydami,—którzy nie asymilizując się i zachowując najgłębiej swoją rasową i kulturalną odrębność, używają języka polskiego dla swej literackiej produkcyi. Nie wnikając w treść i istotę naszej narodowej myśli, nie rozumiejąc zwykle zupełnie naszych ideałów i naszych programów, — pozostają oni zawsze cudzoziemcami piszącymi po polsku, i język polski jest dla nich tylko mechanicznem narzędziem pracy piśmienniczej. Z tego jedynie stanowiska można oceniać ubogą zresztą produkcję literacką t. zw. polskich żydów. Produkcja ta jest nieznaczną, gdyż zmysł praktyczny, którym się żydzi przeważnie powodują we wszystkich przejawach życia, — powstrzymuje ich od kultywowania polskiego języka. Cała masa żydów pochodzących z dzielnic polskich, skoro tylko poczują się na siłach literackiego zarobkowania, — przerzuca się do piśmiennictwa niemieckiego, gdzie żydzi znajdują daleko szersze pole do popisu i daleko bogatsze źródło zysków. Trzeba to skonstatować bez goryczy a nawet bez krytyki, — jako fakt niezbity, a konieczny. — Zresztą ci żydzi oddają nie kiedy pewne przysługi polskiej literaturze, jako tłumacze dzieł polskich na język niemiecki. Nie wchodząc w pobudki tej pracy, należy uznać jej pożytek, daleko nawet rzeczywistszy, niżeli korzyści płynące z oryginalnych utworów pisanych przez żydów po polsku.

Prawdziwych talentów literackich jest wśród żydów bardzo mało, — ale są pomiędzy nimi, jak słusznie zauważył p Gomulicki pisarze z kulturą literacką, niepospolici żonglerzy stylistyczni, akrobaci myśli, siłacze zmagający się zręcznie z najważniejszymi zagadnieniami fiozofji i społecznictwa... a dodać trzeba, że pomimo swej niezatartej rasowej oryginalności, nie wnieśli oni dotychczas do polskiej literatury żadnego świeżego pierwiastku, żadnej nowej myśli, nawet żadnej oryginalnej formy. Przetrawiają zręcznie a powierzchownie, hasła, opinje i metody utarte i znane, — wybierają zawsze najbłyskotliwsze i najpopularniejsze (w najgorszem pojęciu popularności) i z nieporównanym sprytem przedstawiają je jako swoje własne odkrycia i pomysły, zdobywając sobie dzięki temu pewne powodzenie, zwłaszcza wśród bezkrytycznej i zapalnej młodzieży...

Typowym przykładem takiego absolutnie niezasłużonego sukcesu, jest „Współczesna literatura polska“ p. Wilhelma Feldmana, w której nietylko nie ma nic polskiego oprócz tytułu i języka, ale która z krytycznego punktu widzenia jest wytworem zuchwałego dyletantyzmu, pozbawionym wszelkich naukowych podstaw, ale za to nacechowanym przerażającą pretensjonalnością i jednostronnością...

A jednak literatura p. Feldmana doczekała się kilku wydań, a na naszych wschodnich kresach wielka część młodzieży uległa hypnozie płytkich sądów i niebezpiecznych sofizmatów tej książki. Powodzenie p. Feldmana w Kijowie, Wilnie, a nawet w Warszawie, można sobie wytłumaczyć deprawującym wpływem szkoły rosyjskiej, — znaleźli jednak ludzie poważni, którzy ten [illegible] nalnych i fałszywych [illegible] seryo, liczyli się z nim, [illegible] opinje p. Feldmana na p[illegible] nych poglądów... To zaślep[illegible] zrozumieć, chyba że jest on[illegible] cji przeciwko pewnym tak [illegible] stronniczym i jednostronn[illegible] nowszej polskiej poezyi, z[illegible]

Sytuacja w Sejmie krajowym.

(Kor. wł. „Głosu Narodu.)

Lwów, dnia 2 października.

Trudne to zadanie pisać sprawozdanie z obecnej sesji sejmowej. Ostatnie wybory w skutek sojuszu zawartego pomiędzy „małymi i wielkimi rolnikami" czyli ludowcami a konserwatystami z jednej strony a pomiędzy starorusinami a konserwatystami z drugiej strony, zmieniły najzupełniej fizyognomię sejmową i układ sił stronnictw w nim reprezentowanych.

W ścisłem znaczeniu tego słowa, konserwatyści utrzymali **większość** w Izbie sejmowej, ale nie taką, ażeby mogli bezwzględnie, tak jak dawniej zmajoryzować inne stronnictwa i przeprowadzać uchwały, lub jakiekolwiek wybory wbrew woli innych stronnictw.

W skutek tego przy pierwszym akcie, który ujawnia na zewnątrz ugrupowanie się stronnictw i sił w Sejmie, to jest przy wyborze **komisyj sejmowych**, konserwatyści nie tyle może w skutek braku głosów ile raczej w skutek zawartych sojuszów i płynących z nich zobowiązań, musieli przewodnictwo w rozmaitych komisjach ustąpić ludowcom i zrzec się w nich bezwzględnej większości. W najważniejszej komisji: budżetowej utrzymali przewodnictwo, a na generalnego sprawozdawcę wbrew kandydaturze dr. Lea, przeprowadzili dra Milewskiego, przy poparciu biernem ludowców i Rusinów, co delikatnie nazwano: **niemożnością skupienia głosów** na kandydata demokracji dra Leo.

W ogólności powiedzieć można, że „enfant terrible" konserwatystów w obecnej sesyi sejmowej, nie jest już p. Stapiński, ani ukraińcy z dwoma Starunchami i Dumką, ale dr. Leo, który skupił pod swoim sztandarem wszystkich demokratów — a nie wiadomo jeszcze do czego dąży.

Poseł Stapiński z 20 ludowcami stał się partją, która, jak mówią Niemcy, jest: „regierungsfähig", a jak za dawnych czasów mówiono, nie jest więcej: „politycznie podejrzaną". Nie chcąc się narazić swoim dawnym zwolennikom musi jeszcze „markować" opozycję, ale nikt mu tego nie bierze za złe lecz rozumie i uznaje, że Stapiński ze względu na swoją przeszłość w Sejmie, nie może od razu i publicznie całować się z hr. Stadnickim.

Nikt się tedy z prawicy sejmowej nie pogniewał o to, że p. Stapiński postawił wniosek, aby komisja wyborcza w dniach trzydziestu przyszła z projektem nowej, czteroprzymiotnikowej ustawy wyborczej do Sejmu, bo wiedziano zgóry, że wniosek nagły, potrzebujący dwie trzecie głosów nie przejdzie, a wniosek ten musiał postawić Stapiński, aby, jak to wytłumaczył „Przyjaciel ludu", wykonać uchwałę Rady naczelnej stronnictwa ludowego!

Nie mniej zręcznie ratuje sytuację swoją polityczną p. Stapiński, zrzekłszy się przewodnictwa klubu ludowców na rzecz p. Bernadzikowskiego. W ten sposób odpowiedzialność za działanie ludowców w Sejmie spada na dra Bernadzikowskiego, a p. Stapiński będzie się mógł odwracać, że wszystko idzie po jego myśli, lub że będzie przegłosowany przez członków klubu, **zamianowanych i odkomenderowanych** do stronnictwa przez władze autonomiczne i rządowe.

Z przedstawicieli chrześcjańskiej demokracji z zabarwieniem antysemickiem jest tylko jeden, poseł Stojałowski, który po raz drugi jest w Sejmie w singeltona.

Powstało bowiem wprawdzie: „Centrum" w Sejmie, które zorganizował sobie p. Kozłowski, dobierając za towarzyszy posłów Sobolewskiego, Wrześniowskiego, Marszałkowicza i podobno bar. Brunickiego — ale kto stoi za tą grupką i jaki jej program, tego nikt nie wie. Faktem jest, że ks. Pastor, nietylko nie przyłączył się do tego, „Centrum" — lecz nawet zaprotestował przeciw jego utworzeniu, słusznie może zaznaczając, że patent na niefortunny wynalazek nazwy: „Centrum" jest jego osobistą własnością.

— Nazwałem tę nazwę niefortunną, bo jest obcą i dla szerszych warstw ludowych niezrozumiałą, chociaż w rzeczywistości dla wynalazcy i dla tych, którzy dziś jeszcze tej nazwy uporczywie chcą się trzymać — jest bardzo **wygodną**. Tak ks. Pastor bowiem, jak i p. Kozłowski — i inni po za Sejmem i parlamentem, którzy używają nazwy: „Centrum" i chcą podtrzymać mniemanie, że w kraju naszym jest jakieś stronnictwo centrowe, bardzo zręcznie pokrywają tą nazwą brak wszelkiego programu i brak jakiejś stojącej za nimi organizacji politycznej.

Dawne „Centrum ludowe" było wedle wyraźnego brzmienia odezwy i programu, ogłoszonego w r. 1906: „**zjednoczeniem** posłów **trzech** stronnictw: katolicko-ludowego, katolicko-narodowego i najliczniejszego z nich chrześcijańsko-ludowego". Miało też w swem łonie posłów, sejmowych i parlamentarnych, wszystkich tych trzech odcieni. Z chwilą tedy, gdy to „**zjednoczenie**" posłów zawiązało się, a najliczniejsza w niem grupa chrześcijańsko-ludowa, antisemicka, urządziła się samodzielnnie, przestało istnieć dawno „Centrum ludowe" a zatem używanie i podtrzymywanie tej nazwy, niezgodne jest z prawdą — i służy tylko dla osłony zasad i zapatrywań tych, którzy jej używają uporczywie.

Nie potrzeba być weteranem w polityce, aby wiedzieć, że czy to ks. Pastor, czy p, Kozłowski może śmiało i bez protestu z czyjejś strony, nazywać się: „**centrowcem**", lecz sam p. Kozłowski śmiałby się z siebie, gdyby się nazwał: „chrześcijańskim demokratą" — a ks. Pastor nawet by głośno protestował, gdyby go kto nazwał „**antysemitą**". A przecie nie ulega wątpliwości i wypowiedziane to było niedwuznacznie w programie: „Centrum ludowego" utworzonego w r. 1906, że jest ono: „zjednoczenim posłów i stronnictw chrześcijańsko-demokratycznych i antisemickich,

Organizacya tedy „Centrum" w Sejmie jest nieszczerą, bezprogramową i bezpodstawną. Nie odegra też innej roli, jak ta, którą indywidualizm tak wybitny jak posła Kozłowskiego, wszędzie może odegrać. Co więcej, rola tego „Centrum" wobec protestu ks. Pastora, staje się wprost komiczną.

Wobec tego organizacya, stworzona przez posła Kozłowskiego, w kraju nie znajdzie żadnego echa i nie stworzy żadnego stronnictwa.

Taka jest zewnętrzna konfiguracya w Sejmie. W sprawach rzeczowych jeszcze się Sejm nie rozmachał, ani żadne ze stronnictw nie wystąpiło z jakimś planem i programem szeroko pomyślanym, mogącym zszeregować około siebie przyjaciół czy przeciwników.

W sprawie najważniejszej, **reformy wyborczej sejmowej**, nastąpiło jak się zdaje **ciche porozumienie pomiędzy wzystkimi obozami i odcieniami, że nie jest to wcale tak nagląca sprawa**, jak się to wydaje socyalnym demokratom i będzie jeszcze dosyć czasu, choćby lat 5, aby zmienić obecną ustawę wyborczą do Sejmu.

P. B.

Reforma wyborcza za Sanem.

Jedną z najbardziej palących spraw, którą musi roztrzygnąć sejm galicyjski, jest reforma ordynacji wyborczej. Stanowisko nasze jest tu jasne i wyraźne: żądamy czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu i od tego żądania nie odstąpimy. Zniesienie kurji i oparcie reprezentacji krajowej na możliwie najszerszych podstawach społecznych jest nietylko sprawiedliwem, ale wprost koniecznem. Wierzymy też, że obecna większość sejmowa nie da sie zahypnotyzować dawnym przesądom i wejdzie na tę jedynie wskazaną drogę przy rozstrzyganiu sprawy reformy wyborczej.

Stojąc na tem stanowisku, nie podzielamy obaw, podnoszonych ze strony szowinistów, że powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie do Sejmu będzie szkodliwe dla naszych interesów narodowych we wschodniej Galicyi. Nie uważamy zresztą za możliwe aby nasze interesy narodowe mogły się opierać na niesprawiedliwości i pogwałceniu zasad demokratycznych. Przyznanie wszakże równych praw wyborczych obu narodom zamieszkującym nasz kraj nie znaczy bynajmniej abyśmy rezygnowali ze swych praw, a tymbardziej z swych obowiązków, jakie na nas włożyła odwieczna kulturalna praca na tej ziemi. Musimy stać na straży naszego dorobku kulturalnego, który jest również — choćby przeciw temu jak najgłośniej protestowały zaślepione nienawiścią odłamy narodu ruskiego — dorobkiem całej ludności kraju, za losy którego jesteśmy odpowiedzialni! Jeśli wszakże nie wolno nam tych swoich praw i obowiązków opierać na przywilejach bądź klasowych, bądź narodowych, to powinniśmy, i musimy dbać o to, aby demokratyczna zasada równości, pojęta w znaczeniu tylko mechaniczno-liczbowem, nie stała się właściwie niesprawiedliwością — zamachem na nasz dorobek kulturalny, słowem musimy się zabezpieczyć przed bezwzględną majoryzacją ze strony Rusinów. To jest naszem prawem i obowiązkiem. A uczynić to możemy przez rozumne tworzenie okręgów wyborczych, przez takie stosowanie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, aby mniejszości polskie we wschodniej Galicji, kulturalnie i ekonomicznie znacznie silniejsze od żywiołu ruskiego, nie zostały usunięte poza nawias życia politycznego — bo to właśnie byłoby jaskrawem pogwałceniem zasad sprawiedliwości narodowej i społecznej.

Z tą oczywistą prawdą jednakże nie chcą się pogodzić Rusini. A o nieprzejednanem stanowisku ich wobec zamierzonej reformy wyborczej najwymowniej świadczy wystąpienie „Hałyczanina" z powodu znanego już z telegramów wniosku posła Stapińskiego w komisji dla reformy wyborczej. Jak wiadomo poseł Stapiński zaproponował zmianę złożonych w komisji przez ruskie kluby projektów reformy wyborczej do Sejmu w tym duchu, aby stosunek posłów polskich i ruskich odpowiadał takiemuż stosunkowi w parlamencie, t. j. aby Rusini na ogólną liczbę 161 posłów sejmowych otrzymali 44 mandaty. Nie przesądzamy tu naturalnie, czy ten stosunek jest zupełnie odpowiedni.

Niewątpliwie tak ważna sprawa musi być głęboko przemyślaną i opracowaną, a przytem otwiera się tu bardzo szerokie pole do układów. O tem wie dobrze „Hałyczanin". Pomimo to na wspomniany wniosek rzucił się z taką furją, która świadczy, iż chodzi mu nie o taki lub inny stosunek liczby posłów, lecz wogóle o fakt, że nawet te stronnictwa polskie, które stoją na gruncie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, nie myślą poddawać się bezwzględnie majoryzacyi ruskiej.

„Projekt polskiego „ludowca" Stapińskiego — woła organ Rosyan galicyjskich — jednym pociągnięciem pióra odbiera (?) nam to wszystko, co dawało nam obecnie prawo i miłościwie pozostawia nam 44 mandaty na 161. Taki postępek nie można inaczej nazwać, jak nizkim, podłym rozbojem. Człowiek, który dopuszcza się czegoś podobnego, musi być pozbawiony wstydu. Jest to postępek stokroć gorszy, niż pruskie prawo o wywłaszczeniu Polaków, gorszy, niż wszystkie prawa przeciw używaniu języka polskiego na zebraniach. Nie wolno Polakom czynić wyrzutów pruskim hakatystom, skoro u siebie w domu postępują jeszcze gorzej".

Tak przemawia „najumiarkowańszy" odłam Rusinów galicyjskich, a ten fakt powinien wskazać nam jeszcze dobitniej nasze obowiązki.

Do tych względów, o których wspominaliśmy na wstępie artykułu, przybywa jeszcze inny, który nakazuje nam bronić — naszych placówek kulturanych i zabezpieczyć się przed majoryzacją ze strony Rusinów. Głównym bowiem motywem ich polityki jest dotychczas — niestety — nie ich własny interes narodowy, lecz jedynie nienawiść do Polaków, chęć zniszczenia za jaką bądź cenę polskiego dorobku kulturalnego. To też nie trudno sobie wyobrazić, jakiem byłoby położenie Polaków, gdyby dali się Rusinom zmajoryzować i nie obronili swego stanu posiadania.

Wtedy Galicja stałaby się istotnie widownią ucisku, ale nie takiego, na jaki obłudnie uskarżają się zarówno ukraińcy, jak i Rosyanie galicyjscy. Nie potrzeba zresztą domysłów: pp. Budzynowscy zbyt jawnie występują z swym programem ekspropriacyjnym wobec Polaków. To też zabezpieczenie żywiołu polskiego przed bezwzględną majoryzacją ze strony Rusinów jest nie tylko naszem prawem i kulturalnym obowiązkiem, ale przedewszystkiem konieczną samoobroną przed tymi, którzy snują plany o wyrzuceniu Polaków za San.

Z WIEDNIA.

Wiedeń, dnia 2. października.

(Sytuacya — Kongres stanu średniego).

(b.) Sprawa niemiecko-czeskiego zatargu albo raczej obstrukcyi niemieckiej w sejmie praskim, trzyma do tej chwili w wielkiem naprężeniu opinię publiczną, szczególnie z tego względu, iż, jeśli rządowi nie uda się w jakikolwiek sposób zażegnać burzę, **przesilenie ministeryalne w tej lub owej formie zdaje się być nieuniknione**. Zagrożone są bowiem w równej mierze stanowiska parlamentarnych czeskich i niemieckich ministrów, a nawet w dalszym rzędzie **stanowisko barona Becka**, co znaczy całego gabinetu. Chwilowo małe są widoki, by rząd zdołał odwieść Niemców od obstrukcyi sejmowej w Pradze, lecz w Austryi dzieją się często niemożliwości i położenia polityczne zmieniają się jak obrazy w kalejdoskopie; dlatego i obecnie może się stać to, czego się najmniej spodziewać można.

Niemiecko-czeska kontrowersja pozostaje na razie w zawieszeniu, a wobec tego wydaje mi się rzeczą jałową zajmować czczemi kombinacyami i przypuszczeniami, jakich pełno w prasie niemieckiej.

Pożyteczniej będzie zwrócić uwagę na przygotowujący się w Wiedniu **Międzynarodowy kongres średniego stanu**, który zwraca na siebie powszechną uwagę, a którego obrady, spodziewać się należy, oznaczać będą dodatnią pracę wielkiej doniosłości. Rzeczony kongres rozpoczyna się 5. b. m. o godz. 10. przed południem posiedzeniem w wielkiej sali Izby poselskiej. Pełne obrady zajmą dzień cały, następnie obradować będą sekcye przez wtorek 6. i środę 7. b. m., a w czwartek 8. odbędzie się ostatecznie pełne posiedzenie, na którem przewodniczący sekcyj zdawać będą sprawę z obrad i czynności sekcyi i ostateczne zapadną uchwały.

Kongres jest dziełem ministra dra Gessmanna. On go zapoczątkował i jego staraniem zawiązał się komitet urządzający, złożony z 139 członków, pomiędzy tymi prezydent gabinetu baron Beck, ministrowie: dr. Gessmann, baron Bienerth, Prade, prezydent miasta Wiednia dr. Lueger, prezydent Izby poselskiej dr. Weisskirchner, były minister dr. Forszt i dr. Pacak, wielu posłów i zawodowych ludzi. Prezydyum kongresu składa się z 14 członków, mianowicie: z dr. Exnera, dr. Breychy, dr. Ertla, dr. Gessmanna, dr. Juraschka, dr. Rienböcka, dr. Medengera, dr. F. Müllera, Riedla, dr. Schindlera, dr. Schweedlanda, dr. Weisskirchnera i dr. Vettera.

Na pierwszy rzut oka uderza, że w prezydyum kongresu **nie zasiada ani jeden przedstawiciel Galicyi**, mimo iż Galicya największym jest krajem koronnym i najbardziej potrzebuje wzmocnienia stanu średniego, któryby mógł skutecznie prowadzić walkę z nieuczciwą konkurencyą żydowską.

Na tem atoli nie koniec. Pomiędzy 139 członkami komitetu **znajdujemy tylko 3 Polaków**, mianowicie radcę dworu dra Bindera, posła dr. Antoniego Górskiego i profesora ks. dr. Stefana Pawlickiego z Krakowa. Jedyny dr. Górski reprezentuje koło polskie, a dr. Górski z ks. dr. Pawlickim Galicyę, gdyż trzeci Polak dr. Binder mieszka stale w Wiedniu.

Trzech Polaków w komitecie urządzającym i prezydyum bez żadnego Polaka — to stanowczo za mało. Miarodajne czynniki powinny w odpowiedni sposób podnieść to macosze traktowanie Galicyi. Jest to zapewne nietyle wina inicyatorów kongresu, ile **koła polskiego**, które powinno było się zająć więcej kongresem i zawczasu postarać się o odpowiednie w niem przedstawicielstwo Polaków.

Międzynarodowy kongres średniego stanu zapowiada się zresztą wprost świetnie. Z zagranicy nadeszło wiele zgłoszeń. Prawie wszystkie austryackie kraje koronne wysyłają licznych przedstawicieli. Kongres obradować będzie: **o zawodowem wykształceniu średnich wytworców** (rolniczych i przemysłowo-rękodzielniczych) **i wyposażeniu ich technicznemi przyborami**, wzmacniającymi ich zdolność współzawodniczą; następnie **o organizacyi i działalności spółek gospodarczych** z szczególnem uwzględnieniem dostaw dla armii; **o rozwoju i dalszem udoskonaleniu rolniczej i rękodzielniczej organizacyi kredytowej, o pielęgnowaniu miejscowego przemysłu domowego, o polityce mieszkaniowej stanu średniego i o sprawie rękodzielnictwa budowlanego.**

Z przytoczonych przedmiotów obrad kongresu widać jasno, jak wielce Galicya jest nim interesowaną i że najżywszy jej udział w nim mógłby krajowi przynieść nie mało rzetelnego pożytku.

Kongres wychodząc z założenia, iż silny stan średni jest koniecznym czynnikiem w państwowym organizmie i że jego istnienie i rozwój należy do podstaw zdrowego rozwoju społecznego, starać się będzie przez za-

---

w dziele poświęconem historyi polskiej literatury, pióra bardzo czcigodnego i bardzo polskiego, ale sądzącego ostatnie pokolenie poetów z dziwnem uprzedzeniem,

Co się tyczy p. Feldmana, to jego podręcznik nie tylko niema naukowej wartości, ale jest prócz tego niebezpiecznym przez przemycanie w nim pod osłoną efektownego zapału dla niektórych polskich modernistów poglądów społeczno-filozoficznych obcych naszej kulturze, naszej tradycyi i wogóle naszemu duchowi narodowemu. Młode umysły kształcące swój krytycyzm na tego rodzaju książkach, przejmują się fałszami w nich zawartemi i wypaczają na długo swój pogląd nietylko na dzieła literackie, ale na całokształt narodowego życia. Dlatego czas już wielki, aby p. Feldmana usunąć nareszcie z piedestału zbudowanego z reklamy, nieuctwa i spekulacyi, co już zresztą po części zrobił młody krytyk p. Bełcikowski w broszurze poświęconej temu przedmiotowi. Śmiałe wystąpienie p. Bełcikowskiego dowodzi, że już i młode pokolenie otrząsa się z niebezpiecznej hypnozy żydowskiego dyletantyzmu.

Pytanie p. Gomulickiego, które na wstępie przytoczyliśmy, należałoby właściwie odwrócić. Nikt nie może wzbronić żydom pisać po polsku o literaturze polskiej; czy jednak Polacy dobrze czynią przejmując się poglądami i opiniami żydów piszących po polsku? Oto pytanie, któreby należało poddać publicznej dyskusyi. Zdaje się jednak, że każdy, kto dba o czystość, świeżość i jednolitość polskiej kultury, — może przyjmować takie książki tylko z największą ostrożnością, jako rezultat obcej, egzotycznej myśli, — jako literackie curiosum, — ale nigdy ich nie zaliczać do dzieł na których kształcić można polską umysłowość.

Sarmaticus.

Z sali koncertowej.

> Żeby to tchem samym harmonii
> można było kręcić wozów oś,
> i bez skrzypnięcia wstecz ironii
> żeby to się dało zrobić coś.....
>
> *Norwid.*

Stoimy zatem u progu nowego sezonu; a właściwie przekroczyliśmy ten próg wczoraj. Czego się możemy spodziewać? Odpowiedź trudna dla nas jedynie o tyle, o ile chodzi o krój spódnic i rozmiary kapeluszy nadobnych bardzo, rzecz prosta, lecz przeważnie, mało muzykalnych słuchaczek. Jeżeli chodzi o bagatelę, tj. o muzykę, wyprorokować możemy wierne trzymanie się tradycyi. Tradycya wymaga bigosu — podobno jedyna rzecz, którą trawi nasza publiczność; a więc, w jednym garnku, czyli jednego wieczora: Bach, Offenbach, Gall i Wagner, albo: Scarlatti, Moniuszko, Jan Strauss i Ryszard Strauss. Tradycya nie toleruje programów, układanych z artystycznym sensem, jednolitych, pracy poważnej, z troską o stworzenie podstawy kultury muzycznej, z myślą przewodnią. Tradycya każe nam żyć z dnia na dzień, przeskakiwać co chwila z gałązki na gałązkę, czcić przedewszystkiem rzeczy „miłe wpadające w ucho", słuchać, z nabożeństwem, i jak najczęściej, drugiej rapsodyi Liszta, oklaskiwać zagraniczne, często dogasające — gwiazdy, ignorować rzeczywiście obiecujące siły swojskie, zwłaszcza w zakresie twórczości, wreszcie — rozpoczynać koncerty z półgodzinnem, co najmniej, opóźnieniem i bojkotować muzykę kameralną.

Przy tobie, tradycjo, staliśmy, stoimy i stać chcemy. Bilans po sezonie, okaże, jakiego rodzaju jesteśmy prorokiem. Byliśmy oddawna i będziemy — naturalnie, głosem, wołającym na puszczy. Poczytywaliśmy sobie jednak za obowiązek dotknąć dzisiaj spraw, które uważamy za ważne. Więcej tego czynić nie będziemy. Nie pomogą tu ani modlitwy błagalne, ani srogie wyrzuty. Instytucje nasze wraz z publicznonością zajmują wytrwale stanowisko, zajęte przez jednego z bohaterów Gorkiego: „co mi kto zrobi, skoro mnie wszystko nic a nic obchodzi!" Taka forteca nie boi się nawet japońskiej szymozy.

Słuchaliśmy więc wczoraj Haydna i Wagnera. I jakiego Wagnera! **Polonia**! Rzecz wysoce interesująca, ochociaż-by dla tytułu, niedawno z pyłu bibliotecznego dobyta. Nowość! Niby wszystko w porządku. Jednakże......

Uwertury: **Polonia**, **Kolumb**, **Król Enzio** i **Rule Britannia** należą do najpierwszych utworów Wagnera. Napisał je nie mając lat dwudziestu, lub zaraz po dwudziestym roku życia. Zaciekawić tego rodzaju utwory mogą jedynie taką publiczność, która zna wybornie całokształt działalności kompozytora.

Znamy orła, chcemy wiedzieć, jakiem był pisklęciem. Znamy Wagnera, stwarzającego światy własne, pragniemy widzieć, jak lotu próbował. Szukamy reminiscencyj i przejawów samodzielności. Odnajdujemy jedno i drugie... o ile posiadamy kulturę muzyczną, o ile znamy tego prawdziwego Wagnera.

Ale co nam powie taka **Polonia**, jeżeli mamy o Wagnerze niesłychanie słabe wyobrażenie, a kultury muzycznej nie posiadamy wcale? Korniszon — rzecz wyborna, ale jako dodatek do pieczeni. Myśmy tu jeszcze pieczeni nie widzieli i oto, na spodeczku, przed nami korniszon... A jednakże... skoro chodziło o zagranie **Polonii**, skoro chodziło o Wagnera, można było ułożyć program z sensem artystycznym, poświęcić wieczór Wagnerowi, dać szereg charakterystycznych ustępów w porządku chronologicznym, zacząć od **Polonii** i zakończyć np. uwerturą z **Parsifala**! I przyjemność i pożytek; ale „co mi kto zrobi, skoro... itd."

A teraz — inny punt widzenia. Polonia — ślicznie, ale możebyśmy pomyśleli o wykonaniu np. **Bolesława Smiałego**, symfonji Różyckiego? Broń nas, Panie Boże, od wszelkiego rodzaju ciasnoty: szowinizmu, nacjonalizmu; ale-czas zerwać z zasadą ignorowania talentów, dla tego jedynie, że nasze i że żyją. Płacimy im — to prawda — bezkrytycznem uwielbieniem po śmierci; ale te spóźnione efekty nikogo jeszcze nie wskrzesiły. Uwielbiamy — ale czy znamy? Wolne żarty. Wątpliwą jest rzeczą, azaliby zebrać można tuzin polaków, znających dokładnie całokształt względnie szczupłej twórczości jedynego genjusza muzycznego, jakiego posiadamy — Chopina

To wstyd — a wstyd ten i nadal na nas ciążyć będzie. Bo komu przyjdzie na myśl poświęcić kilka wieczorów Chopinowi i wykonać w chronologicznym porządku wszystkie jego utwory? Rzecz zupełnie wykonalna, nawet w Krakowie. Ale trzeba-by myśleć i chcieć... O to pono u nas najtrudniej.

I wtedy dopiero z czystem sumieniem moglibyśmy słuchać **Polonii**... Ale „co mi kto zrobi...itd."

Czas jednakże przejść od gledzenia które jednych zirytuje, a drugich znudzi, do rzeczy bardziej zajmujących: kto był wykonawcą, co wykonano? Wykonawcą były połączone orkiestry 13-go i 100 go pułku, pod doświadczoną batutą p. I. N. Hocka. Wykonano preludyum, chorał i fugę Bacha, wszystko to spreparowane przez Aberta, symfonye g dur Haydna, pieśń Moniuszki, spreparowaną przez Delibesa, Polonię Wagnera.

Trudno o rzetelniejszy bigos. Chociaż by spryt „preparatorów" był jaknajwiększym, stanowczo lepiej jest poznawać kompozytorów bez tego rodzaju pośredników.

Jakie sztuki wyprawia Delibes z Moniuszką, interesować może tylko bardzo zblazowaną publiczność, taką, które już zna wybornie Moniuszkę we własnej szacie. Pomiędzy organowym utworem Bacha a orkiestrowym elaboratem Aberta zachodzi taka sama różnica, jak np. między szkicem pastelowym Wyspiańskiego, bez podziału na pola, a witrażem, wykonanym niby wedle. tego szkicu, pod kierunkiem innego artysty Niby rzecz ta sama, a właściwie inna **Polonia** Wagnera skomponowaną została dod wrażeniem powstania 1831-go roku.

Dziadkowie dzisiejszych hakatystów ronili niegdyś łzy nad naszym losem, emigrantów przyjmowali entuzyastycznie, śpiewali piosnkę o „walecznym Lagience (?)" (po niemiecku.) **Polonia** jest fantazyją na tle kilku pieśni polskich i tylko z tego względu dla nas interesującą. Istnieje jeszcze inna Polonia: poemat symfoniczny irlandzki, panny Augusty Holmes, z wplecioną pieśnią „z dymem pożarów", grywany był w Paryżu przed 25-ciu laty.

Koncert, nazwany symfonicznym, może nie zupełnie słusznie, ze względu na program w taki sposób ułożony, urządzony został przez bliżej nam nie znaną, a pracę rozpoczynającą, „dyrekcyę koncertów krakowskich". Dyrekcya ta, o ile sztuce służyć zamierza, liczyć może na gorące nasze poparcie.

Muzykalny Kraków powinien się skupić koło jednostek, mających na celu karmić nas rzeczywiście muzyką. Jednostki takie, o ile nie są milionerami, zmuszone są oprzeć się na kimś. Jeżeli muzykalny Kraków zawiedzie, wtedy, pod grozą bankructwa, zacznie się schlebianie gustom niemuzykalnego Krakowa. Gusty te znamy, niestety! aż nadto dobrze. Jeżeli na koncertach symfonicznych — niechaj będą rzeczywiście poważne, artystyczne — sale świecić będą pustkami, wtedy przyjdą popularne, nie takie, jakie powinny-by i mogły-by być wedle naszego mniemania, lecz takie, jakich sobie życzy nie muzykalna publiczność. Popularyzować — wedle naszego mniemania — jest to zapoznawać z dziełami mistrzów, wybierając przystępniejsze, w dobrem wykonaniu, za przystępną cenę. Różnego rodzaju dyrekcye i „szeroka publiczność" pojmują rzecz tę zupełnie inaczej. Jak wygląda program koncertu popularnego w tym drugim wypadku? Oto mniej więcej tak: uwertura z opery „Dziewicza wyspa", czyli „sto papug", Dienstla; „Westchnienie anioła", Parish Alvarsa (solo harfa;) „Przygody cyklisty", Kammererra (solo klarnet); „Walc z wesołej wdówki", Lehara: marsz z opery „prorok", Meyerbeera; „Dzwony klasztorne", Zientarskiego; „Hu! Ha!" mazur Osmańskiego, „Capstrzyk turecki", Michelisa.

Oby nas Bóg strzegł od tego rodzaju muzyki „popularnej".

„Dyrekcya" zapowiada koncert utalentowanego pieśniarza, dr. K. Zawiłowskiego — wybornie! — i powierzyła redagowanie wydawanego przez siebie programu z objaśnieniami — bardzo potrzebnego — sile fachowej, dr. Bylickiemu.

Doskonale! Dyrekcya obiecuje mnóstwo pięknych rzeczy. Oby się obietnice ziściły, aby rzeczywiste, trwałe poparcie ze strony publiczności dotrzymanie obietnic umożliwiło.

Feliks Jasieński.

wodową wymianę zdań przygotować cały szereg zarządzeń prawodawstwa i administracyi, mających na celu wzmocnienie stanu średniego.

Wiedeński międzynarodowy kongres stanu średniego jest drugim z rzędu. Pierwszy taki kongres odbył się w Lüttich w Belgii w r. 1905. Ruch w tym kierunku wyszedł w r. 1904 ze Stuttgardu, gdzie się zawiązał „Międzynarodowy Związek dla studyowania stosunków stanu średniego", którego dziełem był powyżej wymieniony pierwszy kongres w Belgii.

Kongres oznacza wogóle znaczny objaw w rozwoju społecznej działalności rządu. Nie nadarmo więc utworzono też ministeryum robót publicznych. Pod kierownictwem ministra Dra Gessmanna najgorliwiej zabiera się ono do spełniania swego zadania w sposób bardzo chlubny.

Sytuacya w Rosyi i Polacy.

Ze strony bardzo poważnej i dobrze znającej różne zakręty rosyjskiej polityki, otrzymujemy następujące ciekawe informacye.

W Rosyi niema teraz właściwie polityki państwowej w europejskim znaczeniu tego wyrazu, są natomiast rozmaite prywatne polityki: więc polityka dworu, polityka prezesa gabinetu, polityka czarnych sotni, polityka rewolucyjna itd. itd. Każda kolejna przeważa i daje nowy kurs na krótki przeciąg czasu. Była taka chwila, kiedy wzięła górę polityka rewolucyjna i wydzierała rządowi jedno po drugiem ustępstwo; dopiero gdy dwór przeraził się na dobre i zasięgnął pożytecznych rad na wodach Bałtyku od drogiego kuzyna i sąsiada, wzięto się do tłumienia rewolucyi, a doskonałym wykonawcą tego kursu okazał się Stołypin. Na razie zatem on rządzi, jako pogromca rewolucyi i rozważając wszelkie przejawy życia politycznego w Rosyi, trzeba przedewszystkiem postawić sobie pytanie: co w danym wypadku myśli lub zamierza pan prezes ministrów?

Dodam tu odrazu, że p. Stołypin nie jest wcale najgorszy, zwłaszcza w tem znaczeniu, że są i mogliby łatwo przyjść na jego miejsce ludzie znacznie gorsi. Najlepszym tego dowodem jest ciągła agitacya przeciwko niemu „prawdziwie rosyjskich ludzi", których barbarzyński chociaż arcylojalny program niepokoi nawet sfery dworskie. I dla tego nie ma obawy, żeby ta banda półwaryatów dostała się kiedy do steru rządów, mogą oni jednak podkopywać Stołypina za pośrednictwem różnych popów i wojskowych dygnitarzy, aby wysunąć na jego miejsce takiego reakcyonistę n. p. jak Schwanebach, a może i Durnowo. Ale powtarzam, i na to także nie zanosi się wcale. — Stołypin stoi jeszcze zawsze na silnych nogach, jako pogromca rewolucyi i on niezawodnie powita w listopadzie Dumę jako premier. Na dłuższe terminy niczego w Rosyi obliczać nie wolno.

Tę swoją rolę zwycięzcy rewolucyi bierze Stołypin bardzo seryo i do niej stosuje swoją osobistą politykę, która w gabinecie jest decydującą. Wszystko zatem co owa „rewolucya" zdobyła, znajduje w Stołypinie stanowczego wroga. Odnosi się to także do kwestyi polskiej, a przedewszystkiem do sprawy szkolnej w Królestwie i na Litwie. W gabinecie panuje to przekonanie, że szkoły polskie zostały po prostu wydarte rządowi, należy zatem dążyć do ich zniweczenia — i pod tym względem p. Stołypin jest niedorzecznie konsekwentnym. Z tego zapatrywania wypłynęły wszystkie niesprawiedliwe antykulturalne szykany, którym uległo szkolnictwo polskie w ostatnich czasach. Jeżeli Stołypin nie uchwala dzisiaj zamknięcia szkół polskich, to tylko dla tego, że nie chce powiększać fermentu na kresach, gdzie mimo wysiłków policyi i żandarmeryi, nagromadziło się za wiele materyałów palnych. Oprócz tego jego minister oświaty Schwarc rozpoczął bardzo niezręczną wojnę z profesorami, studentami, gimnazistami, kursistkami i wogóle z całą młodzieżą i zamieszanie, jakie stąd wyniknęło, powstrzymało miecz wiszący nad polskiemi szkołami. Wszystko jednak co będzie można zrobić w „porządku administracyjnym" aby polskim szkołom zaszkodzić, dokonanem zostanie, bo te nieszczęsne szkoły są zdobyczą rewolucyi!

Z tego samego źródła płynie wznowienie prześladowania szkółek polskich na Litwie i forsowanie rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie, wbrew opiniom bardzo poważnych Rosyan. Ale w tej mierze powagą jest taki „uczony", jak p. Filewicz i jego polityczni przyjaciele.

Również wprowadzenie samorządu miejskiego i gubernialnego pójdzie bardzo powoli, nie mówiąc już o tem, że w Petersburgu nawet odnośny projekt Skałłona został uznany za zbyt „liberalny"!! — Czego natomiast można oczekiwać od rządu, to wcale szerokiej autonomii rolniczej. Przeważyło wreszcie u rządu zdanie, że sprawy rolnicze nie mogą być załatwiane w całym olbrzymim państwie według jednego szablonu, z pominięciem wielkich różnie klimatycznych i geologicznych. Postanowiono zatem rolnictwo zdecentralizować, według naturalnych granic. Królestwo ma stanowić pod tym względem odrębną jednostkę administracyjną, otrzyma osobną komisyę rolniczą z szerokim zakresem działania, i z przewagą żywiołów miejscowych wybieralnych. Będą to zatem niejako sejmiki rolnicze, których kompetencyi podlegną także sprawy, jak parcelacya, osadnictwo, ustawodawstwo agrarne, regulowanie gospodarstw, melioracye i t. p. — Poza tem, nie należy oczekiwać od Stołypina żadnych ustępstw, ani na polu językowem, ani co do autonomii politycznej Królestwa. Jest to wprawdzie polityka na krótką metę i raczej negatywna, — ale żadna inna niema obecnie możności utrzymania się na powierzchni, — bo wszystkie „czynniki decydujące" mają uwagę zwróconą na stłumienie rewolucyi...

Duma zbierze się z pewnością, pomimo dzikiej agitacyi „prawdziwych Rosyan", — i będzie w spokoju obradować nad kwestyami, które jej rząd przedłoży. My z tej strony również nie możemy niczego oczekiwać. Sprawa polska stała się niewygodną dla wszystkich stronnictw, nawet radykalnych, które najchętniej pokryłyby ją milczeniem. Październikowcy, którzy prawdopodobnie rozpadną się na prawych i lewych, nie zrobią żadnego poruszenia na rzecz Polaków, wśród nich bowiem rej wodzą albo Niemcy, albo tacy germanofile, jak Guczkow, który zawsze jeszcze jest powagą w swojem stronnictwie. Stanowisko Polaków będzie na razie jeszcze trudniejsze, zwłaszcza, że rozdwojenie w obozie narodowo-demokratycznym odbije się także w Kole. Dodać muszę, że mimo gwałtownej kampanii przeciwników p. Dmowskiego obecny prezes koła pozostanie nadal politykiem kierującym.

Korespondencye.

Poznań, dnia 8 października.

(Żydzi w radach miejskich. — Zajście w Radzie poznańskiej. — Wywłaszczenie i p. Marcin Biedermann).

Z dat statystycznych wiadomo, że liczba Żydów w dzielnicach naszych jest stosunkowo niewielka, procentowo znacznie mniejsza, niż w innych ziemiach polskich. Całe W. Ks. Poznańskie liczy wśród dwóch milionów mieszkańców zaledwie 35.000 żydów, a więc mniejwięcej tylko tyle, ile ich jest w Krakowie i w krakowskich przedmieściach. Kwestya żydowska w tem znaczeniu, jak u was, w zaborze pruskim dziś już nie istnieje. Samopomoc ekonomiczna i socyalna naszego społeczeństwa dawno już wyparła żydów ze wsi, a nawet i w miastach chroni już ludność polską przed wyzyskiem ze strony żydowskiej. Mimo to nie możemy twierdzić, iżby wogóle już nie było u nas niebezpieczeństwa z tej strony wypływającego. Inną tylko przybrało ono u nas formę — a mianowicie formę polityczną. Proletaryatu żydowskiego niktby tu nie znalazł w jasny dzień ze świecą. Jest ich już niezbyt wielu — lecz zato wszyscy niemal należą do klasy zamożnej i bogatej. Śmiało też twierdzić można, że mimo, iż stanowią tylko półtora procent ogólnej ludności, przynajmniej połowa ruchomego kapitału naszej dzielnicy znajduje się w ich rękach. A tej swojej przewagi kapitalistycznej używają Żydzi tutejsi wyłącznie na naszą szkodę, a na korzyśś Niemców, zapominając o tem, że te bogactwa zdobyli jedynie dzięki dobroduszności i niezaradności dawniejszych pokoleń polskich, zwłaszcza szlachty polskiej.

Wszyscy Żydzi tutejsi uważają się już od dawna za Niemców. Tych, którzy jeszcze jako tako rozumieją po polsku, na palcach policzyćby można. Że tak jest, nikogo już nie dziwi, boć wiadomo ogólnie, że ten „naród wybrany" zawsze lgnie do tych, w których rękach władza i panowanie, że wogóle szczególną ma sympatyę do niemczyzny. O tem atoli zapewne jeszcze nie wiecie, że żydzi tutejsi zamieniają się coraz bardziej na najzagorzalszych pruskich hakatystów, że w nienawiści do wszystkiego, co polskie, prześcigają już najzawziętszych czysto niemieckich polakożerców. Taka to ich wdzięczność za dawniej z polskiej strony doznawane dobrodziejstwa.

I w tem właśnie tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla tutejszej ludności polskiej. W państwie pruskiem obowiązuje dotychczas przy wyborach do Sejmu jak i do rad miejskich tak zw. trzyklasowy system wyborczy, który ogromną przewagę daje sferom kapitalistycznym. I tem się tłómaczy, że dzięki kapitałom żydowskim, rady miejskie nawet w przeważnie polskich miastach W. Ks. Poznańskiego są niemal wyłącznie niemieckie. W takim np. Inowrocławiu, w którym na 25000 mieszkańców, jest około 17000 ludności polskiej — zasiada w radzie miejskiej na 36 radnych jeden jedyny Polak. Przechrzcenie nazwy tego odwiecznie polskiego miasta na „Hohensalza" było też wyłącznie dziełem Żydów tamtejszych, od których wyszła nawet inicyatywa do tego zatarcia prastarej nazwy polskiej.

Nie o wiele lepiej przedstawia się sytuacya w Poznaniu. Tu mimo, że ludność polska wynosi blisko 60 prc. ogólnej ludności, w Radzie miejskiej zasiada na przeszło 70 radnych jedynie 10 Polaków, podczas gdy Żydzi, których jest zaledwie 4 do 5 prc. — mają w Radzie około 30 reprezentantów.

W tych dniach zaś doczekaliśmy się nowej próbki buty i czelności żydowskiej oraz ich nienawiści do Polaków. Rzecz się tak miała:

Magistrat poznański zaproponował Radzie, aby na placu przed budującym się zamkiem cesarskim urządzono wodotrysk z figurą, przedstawiającą „landsknechta" brandenburskiego z rozwiniętą chorągwią. Przeciwko temu projektowi wystąpił spokojnie lecz stanowczo radny polski, adwokat Dr. Drwęski, wywodząc słusznie, że taka figura obrażałaby uczucia ludności polskiej, że przeto nie powinna stanąć kosztem miasta, w którem ludność polska liczebnie przeważa. Na to zerwał się burmistrz poznański Dr. Wilms i nazwał ten protest Drwęskiego bezczelnym. Obrażony w ten sposób radny polski zażądał od przewodniczącego rady Dr. Salza odpowiedniej obrony przed tego rodzaju inwektywami. Lecz p. Salz — żyd z pochodzenia — odpowiedział, że niema prawa karcić burmistrza, a dalej, że gdyby nawet miał to prawo, nie korzystałby z niego, ponieważ podziela zdanie Dr. Wilmsa! Doszło więc już do tego, że nawet w Radzie miejskiej polacy nie są bezpieczni przed obelgami, a doszło do tego jedynie dzięki hakatyzmowi naszych Żydów. Ciekawy jestem, co na to powiedzą wasi żydowscy „patryoci" polscy?

Jedyna pociecha w tem, że liczba Żydów tutejszych stale maleje. Wynoszą się oni na a chód — bo obecnie ludność polska nie pozwala się już wyzyskiwać.

Lecz zajścia takie należą u nas jeszcze do rzędu drobnych przykrości. Gdy nad nami zawisła groza przymusowego wywłaszczenia z ziemi, gdy uciskają nas na każdym kroku, tego rodzaju upokorzenia znosi się już cierpliwie. Kiedy rząd pruski zacznie korzystać z ustawy wywłaszczającej w większych rozmiarach nie wiadomo jeszcze. Wśród większych właścicieli ziemskich to jedno słychać tylko pytanie, kto też pierwszy padnie ofiarą tej barbarzyńskiej grabieży? Co chwila zresztą pojawiają się nowe wieści o dalszych zamiarach rządu pruskiego, zmierzających do wyrugowania nas z ziemi. Słychać także, że nowe te ustawy wymierzone będą głównie przeciwko p. Marcinowi Biedermannowi, który dzielną swoją obroną ziemi polskiej tyle już krwi napsuł hakatystom, a który mimo ataków nienawiści z tej strony nie traci i dziś dobrego humoru, lecz rozgląda się bacznie, czy gdziekolwiek jeszcze nie możnaby wyrwać nowego obszaru ziemi z rąk niemieckich.

Jastrzębiec.

O gmach „Collegium physicum".

Z kół artystyczno-kulturalnych naszego miasta otrzymujemy następujące pismo: „Przed paru dniami jedenaście towarzystw krakowskich, zajmujących się sztuką i kulturą, wniosło na ręce namiestnika Bobrzyńskiego przedstawienie, w którem proszą o interwencyę w tym mianowicie celu, aby rząd nie budował gmachu collegium physicum w ogrodzie Biblioteki Jagielońskiej, lecz na właściwszym terenie oraz aby plany gmachu, mającego imitować Collegium novum, zastąpić innymi, odpowiedniejszymi.

Jest to sprawa dawna, która weszła teraz w ostatnie stadyum. Dawna, — gdyż już przed laty toczył się w pismach spór o ten piękny kawał Plant — acz formalnie do nich nie należący — i opinja oświadczyła się przeciw budowaniu tam gmachu w sposób niedwuznaczny. Potem sprawa przycichła, aż wreszcie pokazało się, że starostwo rozpisuje... konkurs na budowlę! Wobec tego słusznie postąpiły owe 11 towarzystw, że nadały sprawie nowy rozgłos i że starają się jeszcze w ostatniej chwili probować, czy słuszna sprawa nie jest przegraną przez wszystkich szczerych miłośników Krakowa.

Sposób rozwiązania kwestyi byłby, naszem zdaniem, dość nieskomplikowany. Szłoby tylko o to, aby gmina m. Krakowa przeprowadziła z rządem rokowania o wcielenie do Plant owego kawałka, na którym ma stanąć ów gmach. Oczywiście staćby się to mogło za inicjatywą gminy, bądź za inicyatywą Senatu akademickiego; że jednak z tej strony niczego, jak się zdaje, nie można się spodziewać, więc pozostaje gmina, jako instancya do której śmiało mogą chyba pukać Krakowianie, dbali o hygienę i wygląd swego ukochanego miasta. Czynniki uniwersyteckie były proszone jeszcze przed paru laty, aby nie przykładały ręki do zabudowywania ogrodów w środku miasta, lecz odnośne pismo Tow. Miłośników Krakowa poszło zapewne do kosza, gdyż samo Towarzystwo nie zostało nawet zaszczycone odpowiedzią...

Argumenta przeciw gmachowi w tem miejscu są znane i poważne. Pierwszy, to bezpieczeństwo Biblioteki Jagiellońskiej przed ogniem, w razie wybuchu, o jaki nietrudno w pracowniach fizycznych. Prawda, pp, fizycy tryumfują, że nowy gmach będzie „jeszcze dalej" od Biblioteki Jagiellońskiej, niż obecny. Istotnie, będzie od niej odległy aż na... 11 (wyraźnie: jedenaście metrów)! Beati paucis ccntenti! Ukontentowanie to nie rozciągnie się jednak nigdy na ludzi, szczerze dbałych o skarby, jakie mieści nasza prastara książnica. Jeśli teraz gmach stoi fatalnie, to czy racya, aby go znów fatalnie stawiać?

Najważniejszym jednak argumentem jest to, że zabudowywanie miasta w centrum, pozbawianie go ogrodów nie wytrzymuje najpobłażliwszej krytyki. Czy mało w Krakowie gruntów budowlanych? Czy mało ich właśnie teraz, przy gruntach pofortyfikacyjnych i w tak bliskim „Wielkim Krakowie"? Nie sądzimy, aby w obronie tego wandalizmu, jaki ma się popełnić, grał rolę wzgląd na wygody, na to, aby było „blisko" uczniom i pofesorom,

W stosunku do zamierzonej szkody, byłby to argument bardzo nieciekawy. A skoro tak nie jest, to co przemawia za tem właśnie miejscem? Czy jego ciasnota, która uniemożliwi w przyszłości jakiekolwiek rozszerzenie?

Wierzymy silnie w rozwój nauki polskiej i dla tego jesteśmy przekonani, że nowy gmach może rychło okazać się za ciasnym, Czy wtedy, żądając np. kawałka Plant również będzie się motywowało „względami nauki"?, podczas gdy będą to tylko względy spowodowane brakiem przewidywania u dzisiejszych czynników?

Najniebezpieczniejszym, bo pokątnie rozsiewanym argumentem jest ten, że w razie odłożenia na krótki czas budowy, aby ją na innem miejscu przeprowadzić," nauka polska poniesie niepowetowaną szkodę", bo—szepcą talemniczo—gmach nie stanie wcale.

Wcale? W takim razie za cóż daje się ministrowi Korytowskiemu honorowy doktorat, jeżeli odłożenie budowy, aby wznieść ją na innem miejscu, ma spowodować, że gmach nie stanie wcale? Cóż się więc stanie z kredytem, już na to wstawionym? Dużej pogody umysłu trzeba, aby przypuszczać, że ktokolwiek myślący logicznie, nie spostrzeże naiwności tego „argumentu". Cenimy wysoko starania i trudy tych, którzy zabiegali o cellegium physicum, rozumiemy jego doniosłość dla nauki polskiej, tylko niech nikt nie mówi, że przez postawienie tego gmachu gdzieindziej, nauka polska zbankrutuje! bo rząd „odbierze" co już dał!

Przypuśćmy jednak, że gmina nie może czy nie chce zamiany gruntów, o której wspomnieliśmy wyżej. Co wtedy? Czy już niema innego wyjścia? Niema, odpowiadają z obozu, wywłaszczającego Kraków z ogrodów. Niema, gdyż rząd nie da ani grosza na grunt, tylko na gmach. Na pozór logika niezbita. A jednak gdyby tak zrzec się owego fałszowanego „gotyku" w stylu starościńskim i gdyby zbudować gmach prosty, skromniejszy, a za to bardziej odpowiadający celowi, kto wie, czy nie znalazłoby się pieniędzy na grunt w obrębie sumy przez rząd przeznaczonej?. Troskliwy o uniwersytet minister dr Korytowski pewnie nie oponowałby takiemu obrotowi sprawy. A spełniłoby się w ten sposób także postulat estetyki, która ma być pogwałcona budową „gotycką", imitacją Collegium novum, zastosowaną do wymogów fizyki!

Rada miasta zajmie się jeszcze tą sprawą. Mamy nadzieję, że nie zbałamucą jej sprzeczne zdania. Przecież wydobywa się już na ratunek omyłki uniwersyteckiej i takie „dowody", że „teraz zapóźno"! Gdy był czas, wtedy przedstawienie Tow. Miłośników Krakowa poszło do kosza, a teraz „sprawa już przesądzona". Takie argumenty, zwykła tarcza dla austryackich biurokratów, nie ostoją się nigdy przed szczerą, dobrą wolą i chęcią uczynienia czegoś naprawdę. Mamy, nadzieję, że Rada miasta, która tylekroć dawała dowody szczerzej dtmłości o hygienę charakter i dobro wogólebaiasta, zbada sprawę bezstronni i argumeney weźmie pod lupę, aby nie przemycano fałszywych kamyków za brylanty logiki i konsekwencyi!

Sprawa Bośni i Hercegowiny.

Od dłuższego już czasu krążyły pogłoski. jakoby Austro-Węgry zamierzały dokonać aneksyi Bośni i Hercegowiuy. Obecnie pojawiły się pogłoski te w formie już dość stanowczej i z tym dodatkiem, że państwa europejskie z wyjątkiem Anglii godzą się na ten krok Austro-Węgier. Zapowiedź aneksyi znaleźć się ma nawet — według owych pogłosek — już w orędziu cesarskiem, które odczytanem zostanie zbierającym się za tydzień delegacyom wspólnym.

Tajemniczy człowiek

24)

Przygody detektywa.

W przedziale dla palących było znów pełno, posługacze roznosili książki i dzienniki. W jednej z sal jakiś podróżny dyktował nosowym głosem depeszę do stenodaktylografu. Naraz w stronie przedziału damskiego, wybuchło małe zajście — Jak pan śmiałeś, mówiła młoda panna, z włosami jasnymi jak len, jak pan śmiałeś zachować się tak względem mnie — gdybyś pan nawet był moim narzeczonym, nie upoważniałoby to pana bynajmiej. Winowajca, młody i rosły chłopak przystojny i niezgrabny, wyglądał jak słoń uwikłany w sieci gazelli

— Ależ przysięgam miss, przysięgam, że pani jest w błędzie. Ukazał się natychmiast jeden z kontrolerów.

— Cóż się stało? zapytał.

— Stało się to, odparła rezolutna miss, że ten pan postąpił ze mną w sposób bardzo nieodpowiedni.

— Ależ pani, ja nigdy, bronił się oskarżony.

— Jakto! czy nie wziąłeś mnie pan za rękę?

— Dotknąłem jej tylko przypadkiem.

— A dlaczego mnie pan objąłeś? —

— Nie miałem wcale zamiaru, wyciągnąłem tylko rękę by dosięgnąć klamki. Spisano protokół. Młoda miss wróciła do biblioteki zupełnie pewna, że o ile młodzieniec nie oświadczy się o jej rękę, zmuszony będzie zapłacić parę tysięcy dolarów. Tymczasem pociąg wjechał w ogromny las sosnowy. Słońce chyliło się ku zachodowi, przeświecając z po za szpilkowych gałęzi, Harry rzucił gazetę i podziwiał wieczorny krajobraz. Cała gama błękitno szarych tonów spływała po gałęziach drzew, których podstawy tonęły w sinej mgle — gdzieniegdzie jeszcze migały wyręby, błyskając ognistemi plamami, w końcu mgła podnosiła się coraz wyżej ogarniała całokształt widoku, szczyty drzew zgasły, i zapanowała noc. Pociąg oświatlony elektrycznie, rzucał w przelocie na gościniec migotliwe smugi światła, a gdy minął już fabryczne kominy Pitsburga, wszystkie wagony zamieniły się w sypialne. Wkrótce czuwał już tylko konduktor, maszynista, mechanik i paru chłopców ze służby, reszta podróżnych pogrążyła się w sen. Wtedy dopiero rozpoczął się cały koncert chrapania, od delikatnych gwiżdżących westchnień, płynących z gardziołek młodych miss, aż do potężnych, rytmicznych grzmotów, wstrząsających bogatymi kształtami spoczywający na swych ławkach matron. W końcu noc przeszła, a nazajutrz o trzy kwadranse na dziesiątą, pociąg wjeżdżał na dworzec w Chicago. Wysiadłszy z pociągu, Smithson starał się nie stracić z oczu kulawego człowieka. Obaczywszy, że tamten wsiadł do dorożki, wskoczył do najbliższej i rozkazał wożnicy jechać krok w krok za pierwszą. Niebo zachmurzyło się, deszcz lał jak z cebra, podniesiono więc budy powozów, przez to śledzenie stało się dość uciąźliwem. Dojechawszy do Donglas—parku, dorożka zwolniła biegu, potem ruszyła pędem.—

— Co znaczą te ciągłe zmiany? pytał Smitson.

— Kazał mi pan przecie jechać za tamtym, odpar dorożkarz.

— Tak, ale po cóż to kręcenie się w miejscu, mówił detektyw, widząc że wjechali znów w tą samą ulicę.

— Niech pan spyta o to mego kolegi.

— A znasz go?

— Nie.

Jazda taka trwała jeszcze jakie pół godziny, wreszcie Smithson przekonał się ze zdziwieniem, że znajduje się znów przed samym dworcem. Wyskoczył z dorożki, a zapłaciwszy należność, przesunął się obok powozu, za którym gonił i obaczył z naj wyższym gniewem, że ten jest pusty; widocznie dorożkarz omylił się w czasie gonitwy i zgubił ślad o który mu tak chodziło. Klnąc w duszy na czem świat stoi, Harry udał się do hotelu Metropole przebrał się tam, a po krótkim odpoczynku wyszedł na miasto.

Chicago jest stolicą rzeźni Amerykańskich, śpichlerzem dostarczającym olbrzymich zapasów mięsiwa wszystkim prawie stanom związkowym. Nic też dziwnego że przyszło natychmiast na myśl Smithsonowi, nazwisko króla tego przemysłu pracującego pod firmą Armour i spółka. Tu na mocy skojarzenia wyobrażeń, rozjaśniała mu się nagle całkiem stanowczo tajemnica owych cyfr U. r. znajdujących się na kartkach Nila. Nie było żadnych wątpliwości musiały to być papiery firmy Armour, oglądał je sam nieraz na rachunkach i prospektach Nie rozumiał teraz jak mógł nie wpaść odrazu na tak prosty i jasny domysł. Uradowany tem odkryciem, posilił się na prędce w pierwszej lepszej restauracji, i pospieszył do dzielnicy Stock, yards, gdzie znajdują się obrzymie parki dla bydła i największe rzeźnie Illinois. Dochodząc już do owego miejsca, uczuł Smilthson, zmięszany ostry zapach krwi, nawozu i innych składników, wytwarzających odurzającą atmosferę, od którego doznał prawie zawrotu głowy. Krwawa dzielnica leżała przed nim w całej okazałości, ze swemi ciemnemi ulicami, o drewnianym bruku, gdzie niegdzie wyłamanym, z kałużami zgęszczonej czarnej krwi, któryej dzisiejszy deszcz nie zdążył rozcieńczyć. Olbrzymi dom Armour i spółka, górował nad innymi. Niezliczone stada wołów, baranów, świń, tłoczyły się nieustannym chodem, gubiąc się w bramach rozległych parków, ciągnących się dokoła, jak okiem sięgnąć. W parkach tych gromady zwierząt pasły się, lub karmiły przy korytach, rycząc i becząc rozmaitymi głosami — Nowe trzody przybywały co chwila. Woły stąpały ciężko, wydając niespokojne ryczenia, niekiedy jeden z nich puszczał się głową na dół, usiłując biedz przed siebie, na jakąś urojoną zaporę, ale błys awiczne zarzucane lasso, unieruchomiało go w jednej chwili. Dokoła uwijali się parobcy, pastuchy, chłopcy od bydła „t. zw cow — boys" z batami w ręku, lub uzbrojeni w lasa. Kapitanowie kupieckich, okrętów zawierali układy z urzędnikami biur słowem wrzało tu jak w ulu. Smithson przypatrywał się wszystkiemu cokolwiek oszołomiony, aż naraz zastał znajomą postać, co go wielce ucieszyło. Był to jeden przedstawicieli firmy Armour z którym miał już poprzednio stosunki.

— Pst! Bresmond! zawołał.—

Tamten odwrócił się. Nie poznał go oczywiście, z powodu przebrania.

— Przepraszam, ale z kim mam przyjemność? zapytał.

— Wybacz pan, odparł detektyw odprowadzając go na stronę, zrozumiesz pan wszystko łatwo, skoro ci wytłomaczę,

— Dobrzo żeś mnie pan uprzedził, odrzekł urzędnik. gdy się mu Smithson dał poznać. Nigdybym się nie domyślił, że to pan w tej zmienionej postaci, Rozumiem, to konieczność pańskiego zawodu. Przyjeżdżasz pan może znów w słynnej sprawie Grasmara?

— O nie, z tem już okończone, sprowadza mnie tu zupełnie co innego. Chciałem właśnie prosić pana znów o małą przysługę.

— Najchętniej, gotów jestem zawsze na pańskie rozporządzenie.

— Dziękuję panu, chodzi tu o drobnostkę, rzekł detektyw, wyjmując z kieszeni kartki Nila.—Powiedz pau czy to nie jest papier waszej firmy?

— Nie używamy obecnie takiego, odparł Bresmont, przyjrzawszy się uważnie kartce.

— Obacz pan do światła, rzekł Smithson.

— Cóż tam jest?

— Wodne znaki. Dwie litery U. r. Czy to panu nie nie mówi?

— Owszem, to niewątpliwie nasze cyfry.

— A widzi pan.

— Już wiem, odpar nagle Biresmont To dawny papier innego formatu, obecnie używamy większego, ale cyfry są te same, to nasze matryce. Choć pan ze mną do biura, a będziemy 236 się mogi łatwo przekonać.

Poszli więc, a Biesmont po krótkiem puszukiwaniu, wydobył z ukrycia stare zakurzone pudło, a wyjąwszy zaś parę pożółkułych arkuszy, porównał je z kartkami Nila — Papier był zupełnie ten sam. Smuthson mógł tryumfować, domysł jego był więc prawdziwy.

— To jesze nie koniec, mówił dalej, przybyłem do Chicago dla śledzenia dwoch ludzi, z których jednego nie znam, bo widziałem go zawsze tylko w przebraniu, o drugim zaś powiedzieć mogę tylko tyle że jest kulawy! Mimo to mam nadzieję odnaleść go, ponieważ to kalectwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Aneksya Bośni i Hercegowiny byłaby w t. zw. polityce bałkańskiej wypadkiem niezmiernie doniosłym. Ale właśnie dlatego, państwa podpisane na aktach kongresu berlińskiego, uczyniwszy sobie z Turcyi europejskiej teren wspólnego ekonomicznego wyzysku i nadużywając stale spraw bałkańskich do popierania własnych daleko sięgających celów poliycznych, nie mogły przez 30 lat zgodzić się na ten krok, napozór tak prosty i nawet konieczny. Kongres berliński powierzył bowiem administrację Bośni i Hercegowiny Austro-Węgrom w celu uspokojenia tych krajów i zaprowadzenia tam bezpieczeństwa publicznego tudzież równouprawnienia narodowego i politycznego. Atoli mimo że administracya austro-węgierska rzeczywiście przeprowadziła ważne reformy, usunęła rozbójnictwo i znacznie podniosła kraje okupowane pod względem ekonomicznym, nadzieje przywiązywane do tego rozwoju jeszcze się nie ziściły. Zniknęły wprawdzie rozbójnictwo i wzajemne waśnie wyznaniowe, ale powstał za to ferment inny, politycznej już natury i to właśnie z powodu niepewności i tymczasowości stosunków tych krajów. Z biegiem lat powstał tam ruch wielkoserbski. a obecnie zrodził się, pod wpływem Turcyi. także ruch wielkoturecki i rządy austro-węgierskie spotykały się i spotykają z rosnącą z dniem każdym niechęcią. W ostatnich czasach niechęć ta zamieniła się w jawne dążenia irredentystyczne, powstały zaburzenia i pojawiły się rewolucyjne wprost artykuły w prasie, na co rząd znowu odpowiedział represyą. Umiarkowane żywioły żądają konstytucyi, której mu przecież rząd okupacyjny jako nieposiadający faktycznych praw prawno-zwierzchniczych, dotychczas dać nie mógł. W ostatniej dopiero chwili, gdy już i w ostatniem państwie Europy absolutnie rządzonem zaświtała zorza swobód konstytucyjnych, zapowiedział minister Burian, wprowadzenie samorządu lokalnego, okręgowego w Bośni i Hercegowinie.

Obecna chwila posiada dla sprawy bośniackiej znaczenie rozstrzygające. Jeżeli stosunki w Bośni się nie zmienią, agitacya za przyłączeniem tych krajów do Turcyi wśród muzułmańskiej ludności państwa ottomańskiego wzrośnie jeszcze, uniemożliwi na przyszłość wogóle spokojną aneksyę Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry. Wątpić nawet należy, czyby Austro-Węgry zdecydowały się później zaanektować te kraje, które stałyby się dla niej źródłem wiecznego niepokoju, prawdziwą Macedonią austryacką. A nie ulega wątpliwości, że w razie późniejszej aneksyi trzebaby się liczyć nadto z konstytucyjną Turcyą, w której wzmocnione przez konstytucyę poczucie jednolitości państwowej, sprzeciwiałoby się wszelkiemi siłami stałej utracie tych krajów.

Ta ostatnia trudność istnieje poniekąd i dzisiaj. W razie aneksyi Bośni i Hercegowiny stosunki ausro-tureckie doznałyby wielkiego naprężenia, nowa okazałaby się konieczność utrzymywania stale silnych kolumn wojska nad Sawą i Narentą. Że naprawdę taką jest tendencya obecnych stosunków, wskazują choćby żądania młodotureckie, aby już teraz Turcya upomniała się o zwrot Bośni i Hercegowiny.

Zdaje się też, iż obawy takie żywi dyplomacja angielska, ponieważ — jak słychać — sprzeciwia się obecnie aneksyi Bośnji i Hercogowiny przez Austro-Węgry. Nie chce ona widocznie wytwarzać większych zawikłań na Bałkanie.

Dyplomacya austro-węgierska zawiniła niewątpliwie, że nie doprowadziła do aneksyi przed laty np. 10-iu. Wtedy można było jeszcze przez nadanie konstytucyi zyskać przychylność narodowości bośniackich i wzmocnić stanowisko Austro Węgier na Bałkanie. Atoli vinę tę należy w części złożyć i na politykę wewnętrzną Austryi i Węgier. Niemcy bowiem w Austryi i Madziary na Węgrzech nie życzyli sobie wprost aneksyi Bośnii i Hercegowiny, by nie powiększać żywiołu słowiańskiego w obu państwach. Wszakże liberałowie niemieccy sprzeciwiali się nawet w r, 1879 okupacyi Bośnii, tylko nowy gabinet Taaffego, który oparł się o katolickich Niemców. Czechów i Polaków uzyskał w parlamencie i delegacyach przyzwolenie na okupacyę.

Obecnie dyplomacya Austro-Węgier chce naprawić błędy przeszłości, lecz będzie to już zadanie bardzo trudne.

Nad świeżą mogiłą.

(Ze wspomnień o ś. p. Estreicherze).

Wraz z Estreicherem zeszedł do grobu nie tylko mąż niezmiernie zasłużony dla kraju i piśmiennictwa, nie tylko tytan mrówczej a tak owocnej pracy, przed którym ze czcią schylamy głowy.. Straciliśmy w nim i najlepszego człowieka o dziwnie pogodnym umyśle i młodzieńczem sercu, który każdą cząstką swej duszy budził nie tylko podziw, lecz i miłość serdeczną... Była jakaś niezwykła prostota w tym słabym fizycznie, a tak potężnym duchowo staruszku. Kto tylko miał możność z nim się zetkąć, musiał go pokochać... Dziś nad świeżą mogiłą, zanim oddamy hołd znakomitemu twórcy bibljografji polskiej oceną jego niespożytych zasług, pozwolimy sobie rzucić garść wspomnień, które złotą przędzą opasały naszą zmudną pracę przy biurku dziennikarskiem, były cząstką naszego życia redakcyjnego. Dziś te wspomnienia — tak niedawne — należą bezpowrotnie do przeszłości... — Więc rzucamy je na świeżo usypaną mogiłę, jako wyraz serdecznego żalu...

* * *

Widywaliśmy go codziennie. Ledwo zdążyliśmy zasiąść do pracy, gdy w redakcyi zjawiała się sympatyczna postać ś. p. dyrektora Estreiahera. Z dobrotliwym uśmiechem witał się z obecnymi i przystępował do pracy. Drżącemi rękoma przewracał stosy gazet ułożone na półkach i wybierał potrzebne dla swych zbiorów egzemplarze. Gdy przypadkiem ostatnie dzienniki nie były rozłożone lub też nie leżały na półkach w należytym porządku, czekała nas bura... I te „bury dyrektora" to może jedno z najmilszych wspomnień... Tu właśnie przejawiała się najwidoczniej ta dziwna jego prostota i łagodny, pełen dobroci humor, który podbijał wszystkie serca Gdy chcieliśmy się „poprawić" i zrobić jaki taki porządek z gazetami—ś. p. Estreicher nie pozwalał. Sam, własnemi rękoma porozkładał gazety i zaprowadził porządek na półkach. Potem siadał na dużym fotelu, w którym zupełnie nikła jego drobna szczupła postać, i rozpoczynała się pogawędka. Najulubieńszym jej tematem był teatr i wiadomości ze świata artystycznego. Czasami, gdy „dyrektor" był w dobrym humorze —wyjął z zanadrza jakiś swój wierszyk i dawał nam do czytania.

Ś. p. Estreicher nie lubił, gdy w redakcji kogo brakowało podczas jego rannych odwiedzin. Spóźniony współpracownik otrzymał obowiązkowo burę... Musiał wysłuchać repremandy że zadługo sypia, że jest próżniakiem, i. t. p. Przyjmowaliśmy te „bury" i kochaliśmy „dyrektora" coraz więcej.

Po „pracy" i pogawędce, z teką papierów pod pachą ś. p. Estreicher opuszczał redakcyę, żegnając nas słowami:—Kochajcie mnie!

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej był specyalny regulamin. Ś. p. Estreicher już z za drzwi wołał: Banzaj i nie wszedł prędzej, dopóki mu podobnym okrzykiem nie odpowiedziano. Żegnaliśmy się również tym samym okrzykiem.

* * *

I tak codziennie jak rok długi rozpoczynaliśmy pracę redakcyjną od tych miłych a tak żywo nam dziś tkwiących w pamięci odwiedzin „dyrektora". Gdy którego dnia ś. p. Estreicher sprzeniewierzył się naszej redakcyi, było nam czegoś brak i zadawaliśmy sobie pytania:

— Co to jest, że „dyrektora" dziś niebyło?

I nie było „dyrektora" od kilku miesięcy. Widzieliśmy go po raz ostatni, gdy przed wyjazdem do Krynicy, już złamany chorobą, lecz jak zawsze pogodny, rzucił nam zwykłe pożegnanie na odchodnem: „Kochajcie mnie".

Nie przypuszczaliśmy, że to było ostatnie pożegnanie.

Od Wydawnictwa.

Z dniem dzisiejszym czujemy się w obowiązku donieść naszym Czytelnikom o ważnych zmianach, jakie zaszły w dotychczasowem wydawnictwie „Głosu Narodu".

Grono ludzi z szerszych sfer obywatelstwa naszego miasta utworzyło spółkę wydawniczą p.n. „Postęp", której celem jest wydawnictwo pism peryodycznych, broszur i dzieł, rozpowszechnianie wydawnictw o treści socyalno-politycznej, utrzymywanie własnej księgarni i własnej drukarni. Spółka wydawnicza „Postęp" jest stowarzyszeniem zarejestrowanem z ograniczoną poręką, opartem na zasadzie spółek zarobkowo - gospodarczych, zaprotokółowanem w krakowskim sądzie krajow. jako handlowym.

Pierwszym wstępem. zmierzającym do zrealizowania celów, jakie sobie Spółka wytknęła, jest nabycie w dobie obecnej dziennika „Głos Narodu" oraz drukarni tej samej nazwy na wyłączną własność. Odtąd zatem podpisywać będzie dziennik „Głos Narodu" jako wydawca wspomniana Spółka. Ufamy tedy, że zbiorowa akcya podjęta dla zjednoczenia wszystkich myślących narodowo i po chrześcijańsku około jednego organu głównego, jakim ma być odtąd „Głos narodu", obejmie koła jak najszersze, a dziennik postawi na wysokości tego zadania, jakie ma do spełnienia. Z tą wiarą w przyszłość, przystępuje Spółka wydawnicza „Postęp" z dniem dzisiejszym do wydawnictwa „Głosu Narodu".

KRONIKA.

Kraków. dnia 3 października.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w Niedzielę 17 po Świątkach Najświętsznj Panny Maryi Różańcowej i Franciszka; w Poniedziałek Pl cyda i Flawii Panny, męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz.inie 5 minut 46; zachód przypada o godz. 5 minut 11; długość dnia godzin 11 minut 25.

— **Pogrzeb śp. Estreichera.** Wczoraj odprowadziło liczne grono przyjaciół i znajomych zwłoki śp. dyrektora Bibl. Jag. Karola Estreichera na miejsce wiecznego spoczynku. Obrzęd pogrzebowy rozpoczął się o godz. 3 popołudniu. Brały w nim udział reprezentacje naczelnych naszych instytucyj naukowych i artystycznych, liczne duchowieństwo, towarzysze pracy zmarłego i tłumy publiczności. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. proboszcz dr. Caputa w otoczeniu duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Przed domem żałoby przemówił imieniem Akademii Umiejętności prof. Józef Tretiak, który podnosił zasługi Zmałego dla nauki polskiej. Następnie złożono skromną, metalową trumnę na karawanie, pokrytym wieńcami. Otoczyły ją cztery berła uniwersyteckie, kirem nakryte, niesione przez pedelów. Za trumną szła rodzina śp. Dyrektora, dalej profesorowie Un. Jag. z prorektorem ks. Gabrylem na czele, członkowie Akademii Un. z wiceprezesem drem Zollem (senior) i sekretarzem Ulanowskim, urzędnicy Biblioteki Jagiell. z dyr. Pappeem, artyści teatru miejskiego z dyr. Solskim na czele, grono dziennikarzy krakowskich i t. d. Kondûkt przeszedł z ul. Garncarskiej pod gmach Biblioteki Jagiell., gdzie dyrektor Pappee żegnał serdecznie zmarłego, a tyle dla tej instytucji zasłużonego kierownika. Przed teatrem miejskim przemówił jeszcze dyrektor Solski, żegnając imieniem całej rodziny artystów polskich Zmarłego, jako jednego z największych dobrodziejów i protektorów teatru.

Na cmentarzu ostatnie modły kościelne odprawił ks. kan. Dr. Caputa, poczem trumnę spuszczono do grobu.

— **Rekolekcye** dla pań nauczycielek szkół publicznych i prywatnych odbędą się w kaplicy T. T. Urszulanek w dniach 7 8 9 i 10 października o godzinie 5 popołudniu pod przewodnictwem X. Stefana Bratkowskiego T. J. Dnia 11 o godzinie 8 rana zakończy rekolekcje uroczysta msza św. i wspólna komunia św.

Panie nauczycielki zechcą zgłosić się po bilety wstepne do biblioteki stowarzyszenia nauczycielek ul. Karmelicka 36 między godz. 3 a 6 po południu.

— **Z teatru ludowego.** Dyrekcya teatru ludowego zapowiada trzy ostatnie przedstawienia w budynku letnim przy ul. Starowiślnej. Dziś w sobotę ukaże się po raz pierwszy w tym sezonie arcyzabawna operetka w 6 obrazach F. Szobera „Podróż po Warszawie", grana z olbrzymiem powodzeniem na wszystkich scenach polskich. W głównych rolach wystąpią pp, Poleński, Modzelewski, Konarski, Sarnowski, Koryciński, Gawlikowska, Zielińska, Konarska i t. d...

Niedzielne popołudniowe przedstawienie wypełni cieszący się wielkim powodzeniem 6-cio aktowy wodewil pt. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie".

Wieczór powtórzoną zostanie operetka „Podróż po Warszawie.

— **Roboty kanałowe.** w ulicy Podwale są już na ukończeniu i wkrótce ulice okalające planty otrzymają na całej swej długości nowy. odpowiedni dla ich potrzeb kanał. Obecnie przeprowadzane są roboty na przestrzeni między ul. Wolską a Karmelicką.

— **Jubileusz cesarski w szkołach.** Ponieważ w niedzielę 4 b. m. przypadają imieniny cesarza. Rada szkolna krajowa na podstawie telegraficznego polecenia ministerstwa zawiadomiła dyrekcye szkół, aby w poniedziałek nie było nauki, a natomiast by zakłady te w ten dzień urządziłv obchody jubileuszowe.

— **Poświęcenie szkoły.** Onegdaj, dnia 1 października odbyło się poświęcenie nowozałożonej Szkoły Sztuk Pięknych dla kobiet Maryi Niedzielskiej przy ul. Kolejowej, którego dokonał ks. Dr Józef Rychlak. proboszcz parafii Św. Mikołaja. Zaraz potem rozpoczęła się praca na oddziale malarskim, którą w pierwszym tygodniu kieruje prof. Leon Wyczółkowski.

— **Zebranie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego** (stojałowczyków). Ks. Stojałowski ogłasza w ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki", że zebranie posłów i mężów zaufania stronnictwa chrześcijańsko-ludowego — dla przygotowania zjazdu stronnictwa i narady nad taktyką polityczną odbędzie się dnia 5-go października w Krakowie.

— **Konkurs.** Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na 2 stypendja imienia Henryka Wohla. Stypedja wynoszą po 900 koron rocznie i będą wypłacane w dwóch ratach, z początkiem zimowego i letniego półrocza każdorazowego roku szkolnego.

Petenci powinni wykazać. że są albo pochodzenia włościańskiego. a to z Galicji zachodniej lub Królestwa Polskiego, lub że są Polakami wyznania mojżeszowego i stałymi mieszkańcami Galicji zachodniej lub Królestwa Polskiego. Jedno stypendjum musi zawsze przypaść dla petenta pochodzenia włościańskiego, a drugie dla petenta wyznania mojżeszowego. — Nadto petenci winni wykazać, że są zapisani na jeden z uniwersytetów galicyjskich lub na Uniwersytet Warszawski lub też na inny jakiś Uniwersytet, znajdujący się w granicach dawnej Polski i że się specjalnie poświęcają studjom nad językiem polskim, literaturą polską lub historją polską; przyczem przez historję polską należy także rozumieć studja nad historją prawa polskiego i stosunków wewnętrznych dawnej Rzeczy pospolitej Polskiej.

Podania należy wnosić do Zarządu Akademji Umiejętności do dnia 20 października 1909,

— **Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego** rozpoczęły się już wykłady i w zimowem półroczu będą wykładali: Botanikę — prof. Uniw. Dr. J. Rostafiński. Chemię — prof. Uniw. Dr. L. Marchlewski. Ekonomię poityczną — Dr. A. Krzyżanowski. Etykę chrześcijańską — ks. R. Kudasiewicz. Fizykę — asyst. Uniw. Dr. A. Zakrzewski. Fizyologię — prof. Uniw. Dr. N. Cybulski. Geologię — asyst. Uniw. Dr. K. Wójcik. Historyę filozofii — prof. Uniw. Dr. M. Straszewski. Historyę konstytucyonalizmu — radca szk. A. Szarłowski. Historyę Polski — Dr. L. Kolankowski. Historyę powszechną — radca szk. A. Szarłowski. Historyę sztuki — A. Łada-Cybulski sekr. Ak. szt. Pięk. Hygienę — doc. Uniw. Dr. S. Droba. Język polski — prof. Uniw. Dr. J. Łoś. Literaturę polską — prof. M. Dubiecki. Literaturę polską XIX w. — prof. gimn. A. Mazanowski. Literaturę powszechną — Dr. L. Rydel. Matematykę — prof- szk. przemysł. Dr. L. Silberman. Malarstwa uczy prof. W. Wodzinowski. O zjawiskach życia — prof. Uniw. Dr. J. Rostafiński. O zabytkach sztuki — Dr. M. Żmigrodzki. Perspektywę — artysta L. Piccard. Psychologię — Dr. J. Jakóbiec. Rysunków uczy prof. J. Siedlecki. Zoologię wykłada prof. S. Smreczyński.

Wszelkich informacyi co do wykładów udziela się w kancelaryi kursów. Karmelicka 36, II p. od 9—12 i od 3—5.

— **Żydowska reklama.** Niejaki Jakób Horowitz, właściciel składu papieru przy ul. Szewskiej rozrzuca między młodzież szkół średnich i wyższych karty reklamowe, zachwalające swój tandetni towar niedołężnie rymowaną prozą. P. Horowitz objawia wiele sprytu i pomysłowości w relamiarstwte. Wykorzystując obecny ruch bojkotowy nawołuje do popierania swego sklepu jako polskiego i reklamuje swoją „prawą polską duszę". Niesmaczne to wierszydło brzmi:

„Młodzieży polska — Was Horowitz prosi
Do swego handlu, gdzie polskie wyroby,
Lepsze od lichej niemieckiej tandety,
On Was przekona na różne sposoby
Jakie są naszych wyrobów zalety.
Horowitz prawą, polską duszę nosi!"

Do powyższego wiersza dodać możemy tylko uwagę, że widocznie hasło „popierania swego" jest u nas już dość silnie zakorzenionem, gdy żyd krakowski musi używać do reklamy momentów patryotycznych...Chrześciańscy odbiorcy powinni jednak pamiętać, że pod pojęcie „swój" nie należy pod żadnym warunkiem podciągać żydowskiego kupca, że żyd ideom ani interesom polskim służyć nie będzie.

— **Odznaczenie firmy.** Właściciel parowej destylarni wódek i kupiec krakowski p. Wincenty Gawlas, otrzymał na ostatniej międzynarodowej wystawie spożywczej i hygienicznej w Paryżu, najnowsze odznaczenia tj. złoty medal i dyplon honorowy za swe likiery.

— **Ostrzezenie w sprawie składek na cele kościelne,** Dość często zjawia się w domach katolickich, kwestarz, prosząc o jałmużnę czy dar na różne cele kościelne. Przeciw temu sposobowi zbierania funduszów na pewno cele dobroczynne czy kościelne w zasadzie występować trudno, Lecz zdarza się jednak, że pewne jednostki dopuszczają się pod tym względem nadużyć, przez co obniżają znaczenie tego rodzaju kwestowania, a katolicyzmowi przynoszą ujmę w opinii publicznej. Z tego powodu władze kościelne, a w szczególności władza dyecezyalna wydała ostrzeżenie, iż bez upoważnienia św. Kongregacyi propagandy w Rzymie i bez zezwolenia władzy dyecezyalnej żadnemu misyonarzowi ze wschodu nie wolno zbierać składek tak na cele kościelne jak humanitarne. Równocześnie ostrzega przed X. Marcinem Pinciurkiem, który dawniej z Rzymu, a teraz z Jerozolimy odezwami, broszurami i t. p. zwracał na siebie uwagę i ofiarował się na pośrednika w różnych sprawach kościelnych, nie mając do tego upoważnienia. Zarazem zwraca też władza uwagę, iż w myśl prawa kościelnego nikt wogóle bez pisemnego zezwolenia Biskupa nie powinien zbierać składek na cele kościelne pod jakąkolwiek formą.

Z Kraju.

— **Nowe połączenie telefoniczne.** Wskutek przedłużenia linii telefonicznej Kraków-Okocim do Nowego Sącza włączono lokalną sieć telefoniczną w Nowym Sączu począwszy od dnia 5 października b. r. także i do ruchu międzymiastowego. Równocześnie oddano do użytku międzymiastową linię telefoniczną Nowy Sącz-Krynica wraz z siecią lokalną w Krynicy.

— **Polski inspektor szkolny w Czerniowcach** Nauczyciel polskiej szkoły ćwiczeń w Czerniowcach p. Otto Żukowski został przydzielony do krajowego inspektoratu szkolnego, jako referent dla polskich spraw szkolnych. Z tą chwilą spełniają się niejednokrotnie podnoszone życzenia polskich posłów sejmowych, aby szkoły polskie miały na Bukowinie obrońcę swych interesów.

Wybory do Rady miejskiej w Podgórzu. Wynik wczorajszych wyborów z II koła jest wprost skandaliczny, aczkolwiek był przewidziany. Na 120 głosujących bowiem o przeważnej większości wyborców chrześcijańskich wyszli znów wszyscy kandydaci żydowsko-socyalni.

„N. Reforma" dmie w puzon tryumfu, że znów idea demokratyczna święci zwycięstwo. Otóż najlepszą miarą demokracyi, jaka skupia się około „N. Reformy" jest wynik wyborów podgórskich. Wybrani bowiem zostali: Dunkelblum Szymon, Aleksandrowicz Izaak, Ehrlich Adolf, Bannet Mendel, oraz Breuer Karol i Matula Dyonizy; zastępcy: Schonher Zygfryd, Gumprich Lazar, Uiberfeld Salomon. To się nazywają kandydaci „demokratyczni!",

Naturalnie nie trzeba dodawać, że tak korzystny dla siebie wynik, osiągnęli Żydzi zapomocą swych zwykłych, a dotychczas nie zawodzących środków. Dość powiedzieć, że głosowanie z koła III i II odbywało się na kartkach, jakie kto miał pod ręką, a więc: zielonych, czerwonch, żółtych, na kartkach powydzieranych z zeszytów szkolnych (!) liniowanych i nieliniowanych, więcej lub mniej pomiętych, zatłuszczonych i t. p. Zaiste godny nabytek dla archiwum galicyjskich wyborów pod kontrolą żydowskich demokratów.

Do jakiego stopnia Żydzi podgórscy są siebie pewni, i jak hojną ręką szafują w mieście, świadczy najlepiej fakt, że podając plakatami do wiadomości publicznej listę swych kandydatów, umieścili na nich uwagę, że „kandydatura księdza kanonika Antoniego Gruszeckiego od pierwszej chwili zawiązania się ich komitetu, jepnomyślnie postawioną została w Kole pierwszem i jedynie dlatego jej w Kole drugiem niema.

— **Nowy Sącz.** (Rozwiązanie rady wyznaniowej) Już niezliczone razy rozwiązywało namiestnictwo tutejszą radę wyznaniową żydowską, a ostatnio wyszłą z wyboru, w r. 1906. Powodem wówczas był fakt, iż część członków rady wyznaniowej uchylała się stale od brania udziału w posiedzeniach. — Tymczasowy zarządca żydowskiej gminy wyznanionej, adw. dr. Maurycy Körbel stara się wprowadzić pewien ład w kahal, a obecnie czyni wszelkie przygotowania do przyprowadzenia czynnych wyborów. z którychby wyszła wreszcie rada zdolna do pracy. Usiłowania te jednak, zdaje się, są prużne, kto bowiem zna gospodarkę żydowską, ten nie przypuszcza, by kiedykolwiek wśród żydów pod tym względem zmienić się mogło na lepszo. Nadto ortodoksyjni Żydzi sprzeciwiają się wszpekim zasadom Körbla, a nawet starają się go lozbyć, zwiększając tem samem istne zamieszanie.

Oto tak wyglądają Żydzi między sobą!...

— **Limanowa.** (Zgorszenie w synagodze podczas modlitwy.) Rabin limanowski, będąc już w podeszłym wieku, stracił wzrok, wskutek czego Żydzi tutejsi, odnieśli się za pośrednictwem starosty do fizyka, któryby orzekł, czy rabin ich może pełnić jeszcze swe obowiązki. Po zbadaniu i orzeczeniu lekarskiem, poleciło starostwo przełożonemu gminy wyznaniowej żydowskiej w Limanowej wybranie sobie zastępcy rabina, na którego też powołano rabina ze Starego Sącza. Część jednak Żydów limanowskich nie zgadzając się na wybór powyższy, sprowadziła sobie z Bobowej innego rabina tak, że limanowscy mając obecnie dwóch rabinów są świadkami w bóżnicy ciągłych awantur i kłótni pomiędzy dwoma kandydatami.

Przełożony gminy żydowskiej, chcąc usunąć zgorszenie z domu modlitwy doniósł o zajściach tych starostwu z prośbą o przysłanie asystencji żandarmerji. Starostwo udzieliło to doniesienie komendzie pow. żandarmerji w Limanowej, która jednak odpowiedziała, iż nie wolno interweniować żandarmerji w podobnych sprawach kahalnych. Odpowiedź tę przesłało starostwo do wiadomości zwierzchności gminy wyznaniowej żydowskiej w Limanowej, która znów wniosła przeciw temu dalsze zażalenie, — Afera ta wywołała nietylko w powiecie limanowskim, ale także w okolicznych miastach wielką senzację

Z zaboru rosyjskiego

— **Administrator dyecezyi wileńskiej.** Z Wilna donoszą: Ks. K. Michałkiewicz, wikaryusz apostolski, przybył już z Mińska do Wilna i objął zarząd osieroconej przez wygnanie ks. biskupa Roopa dyecezyi wileńskiej. Na dworcu kolejowym oczekiwało go grono duchowieństwa miejscowego, przedstawiciele prasy i tłumy wiernych, które zalegały cały peron i plac przed dworcem. Ks. Michałkiewicz odjechał w powozie, witany gromkiemi okrzykami. Pomodliwszy się w Ostrej Bramie, gdzie również oczekiwały tłumy, ks, Michałkiewicz odjechał do pałacu biskupiego, witany po drodze okrzykami radości. Przy wysiadaniu z powozu ks. Michałkiewicz został osypany kwiatami. Wieczorem w pałacu biskupim zebrało się duchowieństwo, które przedstawiał ks. Administratorowi ks. prałat Frąckiewicz. Odczytano breve papieskie i dwie depesze: od Kardynała sekretarza stanu Mery del Val i od J. E. ks. Biskupa Roppa.

— **Popi przeciw tolerancyi religijnej.** Duchowieństwo prawosławne eparchii wołyńskiej, kierowane przez głośnego „archiereja" Antoniusza zabrało głos w sprawie złożonego projektu prawa o wolności sumienia przez rząd w Dumie. W ostatnim numerze gazety „Wołynskaja Żiźń" wydrukowana została z rozporządzenia archiereja zatwierdzona przez tego ostatniego rezolucya zjazdu eparchialnego. Zjazd duchowieństwa mówi „o tem przykrem (!) wrażeniu, jakie wywarła na całe duchowieństwo wiadomość, że wniesiony przez ministeryum projekt zrównania prawosławia z innemi wyznaniami (okropność) został przyjęty przez większość posłow do Dumy".

Znaczenie społeczne tego faktu duchowieństwo prawosławne wołyńskie tak określa:

„A zatem, przygotowuje się stopniowy upadek tej wiary prawosławnej, która w ciężkich chwilach krzepiła naszą nieszczęsną ojczyznę... Urzeczywistnienie tego projektu nieuchronnie zniszczy ten punkt oparcia, na którym dziś jeszcze trzyma się nasza ojczyzna". Wobec tego zjazd w odpowiedni sposób reaguje na przy złe prawo: wolności sumienia nie należy wprowadzać. Zjazd postanowił „zwrócić się z petycyą! do synodu, aby wspólnemi siłami podnieść głos cerkwi w obronie podstaw moralnych i religijnych (?). na których trzyma się jeszcze Rosya".

Słowem „pasterze" prawosławni widzą tylko jeden „punkt oparcia"... w policyi. Wymowne przyznanie.

Ze świata.

— **Biskupi polscy w Ameryce.** „Kurjer Polski", wydawany w Milwaukee (Ameryka północna) pisze:

„Z prywatnej rozmowy z księdzem Wacławem Kruszką z Ripon, Wis., dowiadujemy się, iż ks. Kruszka dostał właśnie list z Rzymu, donoszący mu, że jego starania o biskupów polskich odnoszą szybko dobry skutek, bo papież zadecydował, iż Polacy w Ameryce mają otrzymać w krótkiem czasie jeszcze dwóch biskupów, mianowicie: w Milwaukee i Buffalo".

— **Wielkie wylewy.** Trwająca od 36 godz. ogromna ulewa w Heiderabad i Dekanie spowodowała — jak donoszą z Bombaju — ogromne powodzie. Rzeka Musj wezbrała o kilka metrów i zerwała kilkanaście mostów. Tysiące domów powódź porwała. Straty w ludziach są bardzo wielkie. Kraj na obszarze kilkunastu mil zupełnie jest zniszczony.

— **Ze statystyki katolickiej** Ciekawe daty przynosi piąty numer miesięcznika „Statistische Monatschrift" z ruchu religijnego w Wiedniu za czas od 1875—1904. W tych 30 latach zmieniło tam wyznanie 28.609 osób, z tych zaś 15.567 katolików, 2.893 protestantów, a 9.388 żydów. Głównym motywem zmiany wyznania są małżeństwa mięszane. Procent przechodzących z kościoła katolickiego na protestantyzm dochodzi do 64 procent, ale z drugiej strony wzrasta procent ewangelików, przechodzących na łono katolickiego Kościoła. W roku 1904 wynosił on przeszło 81 procent.

— **Skandal w teatrze.** W teatrze miejskim w Gracu przyszło we czwartek do wielkiego skandalu. Wystawiano właśnie operetkę Straussa „Wesołych Nibelungów". Szowiniści niemieccy uznali, że operetka ta zawiera obrazę ich patryotycznych uczuć i urządzili w teatrze z tego powodu ogromną awanturę. W umówionej chwili podniósł się na galeryi i parterze piekielny hałas i gwizdz, który zmusił dyrekcyę teatru do przerwania przedstawienia. Burmistrz dr Graf zawezwał policyę, by przyaresztowała głównych sprawców zajścia. Na parterze i galeryi wygłaszali tymczasem agitatorzy gwałtowne mowy, zwracające się przeciw dyrekcyi teatru, za to, że wystawiła sztukę „wyszydzającą niemieckość". Dyrekcya teatru przyrzekła zaniechać przedstawień.

Dodać tu należy, że operetka „Weseli Nibelungowie" napisaną została przez Niemca i graną była już setki razy na wszystkich prawie scenach niemieckich. Nigdzie nie dopatrzono w niej obrazy patryotyzmu niemieckiego. Dopiero teraz szowiniści graccy w śmiesznem przeczuleniu pseudopatryocznem ogłosili ją za antyniemiecką i obrażającą ich narodowe uczucia.

— **Rozłam w chrześcijańskiej demokracyi włoskiej** zarysowuje się coraz bardziej, przyczyniając się coraz bardziej do osłabienia sił katolickich. Najwybitniejsi przywódcy chrześcijańskiej demokracyi, jak Calligaris z Genui, Poggipollini z Ferrary, prof. Avolio z Neapolu, prof. Brauzzi z Rzymu zgłosili swe wystąpienia a organa tejże demokracyi, wychodzące we Florencyi, Palermo, Medyolanie przestały wychodzić. Głównym powodem tych klęsk jest brak jedności wśród katolików.

— **Z obawy przed cholerą.** W Kijowie odebrał sobie życie student uniwersytetu kijowskiego, Borys Rafalskij, syn wicegubernatora czernihowskiego, 25-letni młodzieniec. Powróciwszy w nocy do domu zasnął zasnął spokojnie zupełnie zdrowy. Nad ranem zadzwonił na

służącego i polecił mu posłać po doktora. Nie zdążyła jeszcze służba zawezwać doktora, gdy na górnem piętrze rozległ się wystrzał rewolwerowy. Służący wpadł do pokoju Rafalskiego, ale zastał tylko już trupa. Z gardła płynęła krew. Policya na stoliku, wśród stosu zaproszeń na wesele, znalazła kartkę ze słowami: „Zachorowałem na cholerę, nie wytrzymam. Przebacz mamo, ojcze“. Kartka była napisana ołówkiem. Wobec treści, jak również poprzedniego uskarżania się studenta, wezwano lekarza sanitarnego z cyrkułu łybedzkiego Lekarz znalazł ślady wymiotów i dokonał dezynfekcyi.

— **Wolnomularstwo we Francyi.** W ubiegłym tygodniu odbyły się w Paryżu zjazdy lóż wolnomularskich francuskich. Liczą one wprawdzie **50.000** członków, atoli wpływ i znaczenie rozciąga się na wszystkie gałęzie życia publicznego. „Wielki Wschód“ liczy obecnie 411 lóż, 60 kapituł i 94 rad, a więc ogółem 465 warsztatów pracy. W ostatnim roku wykazuje wzrost 1828 członków „Wielka Loża“ (szkocki obrządek) liczy tylko 121 zgromadzeń miejscowych. Za rządów Combesa „Wielki Wschód“ nazywano „wielkim parlamentem“, należało do niego wtedy bardzo wielu senatorów i deputowanych, był on kuźnią programów politycznych i wszystkich ataków na Kościół. Parlament francuski był tylko egzekutywą loży. Za rządów Clemenceau stosunki nieco się zmieniły ku wielkiemu niezadowoleniu „Wschodu“.

Zgromadzenia „Wielkiego Wschodu“ są dotąd tajne i odbywają się w odosobnionych budynkach. Wolnomularstwo nie chce dotąd swej działalności okazać w świetle dziennem. „Humanitarne“ ideały masońskie straciłyby wtedy wiele w opinii powszechnej.

Kronika kościelna.

— **NABOŻEŃSTWA** W Kościele OO. Dominikanów, począwszy od jutra, przez oktawę Nabożeństwo z kazaniami na sumie i nieszporach.

We wszystkich kościołach reguły św. Franciszka, w niedzielę nabożeństwo uroczyste.

W kościele N. P. Marji, jutro o godzinie 9 rano uroczysta wotywa cechu kuśnierzy w gólnej kaplicy N. P. Marji Różańcowej.

— **PROCESYA**, Jutro popołudniu wyruszy z kościoła OO. Dominikanów procesya. która okrąży Rynek główny. Procesya odbędzie się z Ewangieliami odśpiewaenmi przed pięciu na ten cel wzniesionymi ołtarzami W procesji niesiony będzie cudowny obraz Matki Boskiej Różańcowej.

— **CZYTELNIA KATOLICKA POLSKA** weźmie udział w procesji Różańcowej. zajmując w pochodzie miejące tuż przed obrazem. Punkt zbiorny w niedzielę o 3 na 4-tą przed kościołem OO. Dominikanów, o czem zawiadamia pr zes dr. K. Dubecki.

— **MUZYKA KOŚCIELNA.** W niedzielę 4 b. m., jako w uroczystość Najśw. Maryi Różańcowej wykona w kościele Maryackim w czasie sumy o godz. 10 r., chór miejscowy wzmocniony msze kompozycyi W. Deca na 4 głosy męzkie z towarzyszeniem organu, osnute na motywie pieśni św. Wojciecha „Boga Rodzica“. Na Graduale wykona pieśń „Sancta Mario“ K. Studzińskiego, zaś na Offertorjum najnowszą kompozycyę Felikego „In me gratia“.

Z życia towarzystw.

Krakowskie Koło Zw. Państw. Urzęd Bankowzch i Kas Oszcz. w Austrji — zawiadamia, iż Walne Zgromadzenie miejscowego koła odbędzie się w niedzielę, d. 4-ego października o godzinie 5-ej popołudniu w sali gmachu Rady powiat. ul. Pijarska 1 z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Wybór prezesa i członków wydziału. 3. Wnioski członków.

Ponieważ zgromadzenie to, jako pierwsze konstytuującego się Koła Krakowskiego, ma za zadanie zaznajomienie się z celami Związku, oraz zachęcanie wszystkich PP. Kolegów do solidarnego wpisywania się na członków, przeto tymczasowy Komitet prosi o jak najliczniejsze jawtenie się.

— **FUNDACYA im. A. MICKIEWICZA**. Na posiedzeniu dnia 30. czerwca przyznał Wydział 15 stypendjów po 100 koron najbardziej potrzebujabym wdowom i sierotom po członkach Tow. naucz. szkół wyższych razem 1.500 koron. Stan fundacji z dniem 1 września 1908 roku wynosił 32.814 k. 09 h.

W Imieniu Wydziału: Józef Czernecki ul. chig. Bielowskiego l. 1.

Gwiazda stowarzyszenie polskich rękodzielników w Krakowie, urządza w sobotę 3 października 1908 r. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu własnym prze ul. św. Krzyża 3. przedstawienie amatorskie, na który się złoża dwie jednoaktówki: „Onufry“ St. Dobrzańskiego. oraz „Wesoły sąd“ tercet komiczny. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna,

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela. „Dom otwarty“ kom. w 3 akt. M. Bałuckiego, o godz. 3 — (ceny zniżone do połowy).

„Sposób na żony“ itd. o godz. 7-ej wieczorem.

Poniedz. „Car Samozwaniec“ 5 akt. z kroniki dram. nap. A Nowaczyński.

Wtorek „Sposób na żony“ itd.

Środa. „20 dni kozy“ krotoch. w 3 akt. M. Hennequina i P. Vebera (popularne).

Czwart. „Sposób na żony“ itd.

Piątek. „2 razy dwa czyni 5“ itd.

Sobota. „Pani zamku Oestrot“ kom. w 5-u akt. H. Ibsena (nowość).

Niedziela o godz. „Tamten“ sztuka w 5 akt. J. Maskoffa (ceny do połowy zniżone;) — o godz. 7 „Pani zamku Oestrot“ itd.

B. GABRYELSKA, Krzysztofory, Kraków. Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych.

Zabójstwo nad Wisłą.

Wczoraj po g. 10 wiecz. zabawiało się w kawiarence niejakiego Lichoty przy ul. Mostowej L. 12 grono flisaków, popijając gęsto „czarną zalewaną“. Na krótko przed zamknięciem lokalu zjawiło się tam inne grono, złożone z czterech mężczyzn, którzy zajęli stolik naprzeciw tamtych. Nowo przybyli byli to: Karol Jagusiński, maszynista elektrowni miejskiej, znany awanturnik, dalej niejaki Jan Drobik, bez zajęcia, praktykant miejskiej straży pożarnej Bolesław Michalski i praktykant w miejskim zakładzie czyszczenia miasta Gregorczyk. Przy obu stolikach panowała czas jakiś niczem nie zakłócona wesołość, aż nagle wybuchło jakieś nieporozumienie między Jagusińskim a Drobikiem. Nie było to na rękę dwom ich towarzyszom i choć nieporozumienie zostało wkrótce zażegnane, Michalski i Gregorczyk opuścili kłócących się i przysiedli się do stolika, zajętego przez flisaków. Tam zawarli zaraz znajomość z galarnikiem nazwiskiem Gauden. Jagusiński, dotknięty tym krokiem swych towarzyszy, począł czynić Michalskiemu wymówki, zarzucając mu niewłaściwe i obrażające postępowanie, gdy zaś to nie skutkowało, a Michalski i Gregorczyk nadal pozostawali między galarnikami, począł odgrażać się. Wkrótce potem obaj opuszczeni przyjaciele wyszli z kawiarni. Wówczas właściciel tejże przewidując awanturę, zamknął drzwi, pozostawiając w lokalu galarników Michalskiego z Gregorczykiem.

Nie minęło pół godziny, gdy do drzwi poczęto się dobijać; Lichota nie kwapił się jednak z otwarciem, tem więcej, że słychać było na ulicy kilkanaście głosów męskich, wśród których dominował głos Jagusińskiego. Widocznie ten ostatni opuścił kawiarnię, aby zwrócić się do swych znajomych z żądaniem pomocy, potem zaś wrócił, nosząc się z zamiarem zemsty za wyrządzoną mu zniewagę ze strony Michalskiego. Sytuacya stawała się groźną, więc Michalski zwrócił się do galarników z prośbą o obronę, na co oświadczył mu Gauden w imieniu swych kolegów, by nie bał się nic, gdyż w towarzystwie ich włos z głowy spaść mu nie może. Aby nie okazać bojaźni, polecił Gauden kawiarzowi otworzyć drzwi, a gdy to uczyniono, kazał najpierw wyjść Michalskiemu i Gregorczykowi, za nimi zaś wyszli wszyscy galarnicy, gotowi do bronienia napastowanych. Rzeczywiście też Jagusiński ujrzawszy Michalskiego, rzucił się bezzwłocznie nań, dając równocześnie towarzyszom swym hasło do walki. Michalski otrzymawszy uderzenie pięścią w twarz, padł na bruk, wołając pomocy. Wówczas galarnicy, pomni danego przyrzeczenia, stanęli w jego obronie.

Rozpoczęła się na ulicy bójka, w której wkrótce pięści ustąpiły miejsca nożom, a ostrza ich zabłysły w słabem świetle gazowych latarń. Krzyk ranionych ściągnął kilkanaście osób, przechodzących pod ową chwilę ulicą Mostową, które jednakże nie mieszały się do walki bądź w obawie o swe własne życie, bądź z powodu że w pierwszej chwili trudno było zoryentować się w sytuacyi. Dopiero gdy na bruk kamienny padł jeden z walczących, Karol Jagusiński, a wkrótce po nim strażak Michalski, poczęto wołać policyanta. Rzecz prosta, że jak zazwyczaj, tak i wówczas nie zjawił się ani jeden ze stróżów bezpieczeństwa, dość licznych nawet w tej okolicy. Widząc bowiem, że bójka toczy się nie na żarty, wszyscy gdzieś pochowali się dyskretnie w bramach i zaułkach. Zanim zaś zjawili się na miejscu, po uprzedniem skonstatowaniu, że osobom ich nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, walczący rozbiegli się, zostawiając na bruku dwóch mężczyzn broczących silnie krwią.

Wezwano Pogotowie ratunkowe. Jagusiński leżał w kałuży krwi, która strumieniem ciekła z kilku ran. Wszystkie były poważne, grożące jego życiu i to trzy wielkie cięte na głowie, jedna w klatce piersiowej i brzuchu. Po prowizorycznem opatrzeniu, przewieziono go na oddział chirurgiczny szpitala Św. Łazarza, stosując w drodze wszelkie możliwe środki ratunkowe. Konającego niemal złożono na łóżku szpitalnem, gdzie lekarze przedsięwzięli bezwłocznie konieczną operacyę.

Następnie powrócono po drugiego rannego, Michalskiego. Otrzymał on również wiele ran, zadanych nożem, między innemi cztery na głowie i czole; nadto przecięto mu lewą małżowinę uszną. Poważnie, lecz nie śmiertelnie ranionego przeniesiono również na oddział chirurgiczny.

Pomoc lekarska, choć szybka, nie była w stanie zapobiedz katastrofie. Jagusiński, nie odzyskawszy przytomności **zmarł w szpitalu** w cztery godziny po zajściu, t. j. o godzinie 6 rano. Natomiast Michalski ma się lepiej i życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Równocześnie z przystąpieniem do ratunku, zawiadomiono o zbrodni urząd policyjny pod Zamkiem i ekspozyturę podgórską. Przybył komisarz policyi w towarzystwie kilku ajentów i żołnierzy i przystąpił do śledztwa. Było ono bardzo utrudnione, uczęstnicy bójki rozbiegli się bowiem tak, że trzeba było pojedyńczo ich wyszukiwać. Stwierdzono tylko, że jedną stronę walczących tworzyli galarnicy, policya zwróciła się więc w stronę Wisły. — Flisacy spodziewając się snadź śledztwa, wsiedli tymczasem na galary, odsuwając je zarazem od brzegu, tak — że przystęp do nich był niemożliwy. Na kilkakrotne dopiero wezwanie ze strony urzędnika, galary dobiły do brzegu, a znajdujący się na nich flisacy w liczbie czterech zostali przesłuchani i zaaresztowani. Byli to dwaj bracia Młynarscy, Ganden i Jendlak.

Wszystkich czterech osadzono w aresztach policyjnych, gdzie toczy się przeciw nim dalsze śledztwo. W ciągu nocy przesłuchano już szereg świadków bójki, między nimi także niejakiego Izaaka Dryganda, który odniósł również ranę na czole, zadaną nożem przez jednego z galarników i to już w chwili, gdy na miejscu znajdował się komisarz policyi.

Z SEJMU.

Lwów dnia 2 września,

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10·15 Marszałek oznajmił, że sąd powiatowy w Krakowie zażądał pozwolenia na ściganie pos. Stapińskiego z powodu skargi o obrazę czci. Odesłano do komisji prawniczej.

Następnie odczytano spis petycji.

Pos. Bojko popierał petycje gminy Miechowice Wielkie o pokrycie przez Kraj i rząd datku konkurencyjnego na regulację dzikich wód. Pos. Landau popierał petycję krakowskiego Towarzystwa budowy tanich domów o subwencję. Pos. Bernadzikowski popierał petycję o pokrycie przez rząd datku konkurencyjnego na obwałowanie Wisły i Raby w powiecie brzeskim.

Między petycjami znajduje się też petycja proboszcza w Osjaku w Karyntji o snbwencję na utrzymanie grobu Bolesława Śmiałego.

Wśród odczytanych wniosków znajduje się: wniosek ks. Stojałowskiego w sprawie poprawy bytu służby kościelnej szczególnie organistów i djaków i pos. Cipsera w sprawie budowy mostu w gminie Dzieduszyce w powiecie styjskim na rzece Swicy i pos. Szweda o przczynienid się rządu w jednej tryeciej części do kosztów budowy i utrzymanie szkół ludowych. Po odczytaniu przystąpiono do porządku dziennego.

Obrady.

Gminie Mikołajów zezwolił sejm na pobór opłat gminnych od chowania psów.

Sprawozdanie wydziału krajowego o petycji gminy miasta Tarnowa w sprawie urządzenia wodociągów przekazano komisji gminnej.

Ustawa Łowiecka

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosków pos. Skołyszewskiego z projektem nstawy Łowieckiej.

Wnioskodawca na wstępie zaznacza, iż w ostatnich latach dwa razy zdarzył się smutny fakt, iż ustawa, którą uchwalił Sejm nie otrzymała sankcyi, nie z powodu usterek natury formalnej, ale z powodu tego, że rząd centralny inne miał zapatrywania rzeczowe, niż Sejm. Jeżeli dodamy i to, że szereg uchwalonych przez Sejm rezolucji pozostaje bez odpowiedzi, to zapytać się należy, jaką jest powaga tego Sejmu, jeżeli jego uchwały w ten sposób są traktowane. Gdyby więc uchwalony projekt ustawy łowieckiej odpowiadał życzeniom włościan, mowca byłby zatem, aby taką samą ustawę i teraz jeszcze raz uchwalono, a to w interesie godności kraju i Sejmu. Ale owa ustawa w zupełności chłopów nie zadowala, jak również projekt Wydziału krajowego, wygłoszony na podstawie porozumieuia z rządem. Dlatego klub ludowy występuje z osobnym projektem ustawy łowieckiej.

Idzie w nim o to głównie, aby skoro już zasada „czyj grunt tego zwierzyna“ nie może być ściśle przeprowadzoną, obrano taką formę, którąby najmniej prawo własności obrażała. Dlatego we wniosku obrano te postanowienia które już dzisiaj obowiązują w Czechach i Austryi-Dolnej, że czuwanie nad wykonywaniem prawa polowania tam, gdzie nie może go wykonywać sam właściciel, powierza się nie gminom lecz osobnym spółkom łowieckim.

Wniosek odesłano do komisji administracyjnej, poczem przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy bankowej.

Pos. Stojałowski oświadczył, że stanowisko jego będzie zupełnie odmiennem od stanowiska mowców, którzy przemawiali na ostatniem posiedzeniu.

Na wyrażone przy sposobności sprawy Banku krajowego ogólne uwagi w kwestyach finansowych i społecznych, mowca nie może się pisać, przynajmniej nie całkowicie. Chce on zaznaczyć zasadnicze stanowisko stronnictwa, które niestety on sam jeden w tej Izbie ma zaszczyt reprezentować, później zaś przejdzie do krytyki Banku krajowego. Stronnictwo chrześciańsko-społeczne jest przeciwnikiem dzisiejszego ustroju kapitalistycznego i walkę z nim uważa za swój pierwszy obowiązek. Dzisiejsze ustawodawstwo przyczynia się do tego, że każdy. kto słabszy i biedniejszy. jest uciskanym.

Zasada dziesięcin była zdrową. Dzisiaj chłop płaci podatek od domów i nikt się go nie pyta. czy ma dochód czy nie. Dzisiejsza zasada podatków jest nieetyczną. Obok kapitalisty i pożyczającego istnieje także społeczeństwo, które powinno czuwać, aby kapitaliści nie wyzyskiwali słabszych. Ustawodawca powinien zawsze stać po stronie słabszego. Mowca zbijał twierdzenie pos. Leo jakoby małomieszczanie, — nie mieli ducha asocyacyi. O niestosowności tego twierdzenia świadczą cechy średniowieczne, które były organizacyą zapewniającą członkom pomoc w nędzy i chorobie. Nasze mieszczaństwo lgnie z tradycyi do asocyacyi, ale do swojej, opartej na chrześcijańskich zasadach, dzisiejsze zaś liberalne ustawodawstwo zaprowadziło stowarzyszenie, dla mieszczan nie odpowiednie, bezpożyteczne, wprost dla nich wstrętne, gdyż nowa ustawa przemysłowa nie uwzględnia różnic wyznaniowych i różnic interesów.

Mowca nie mówi tego z pobudek antysemickich, gdyż nie o to tutaj chodzi. Tak samo żydzi nie dopuszczają chrześcian do swoich fundacyi dla rękodzielników, do swoich osobnych organizacyi. Zasadom chrześciańsko-społecznym pozostanie mowca wiernym. Trzydzieści lat, mówił mowca, byłem chrześciańsko-społecznym i pod żaden liberalny sztandar nie pójdę. Dla tego nie został mowca hospitantem ani u ludowców ani u demokratów.

W dalszym ciągu ks. Stojałowski podnosił, że całe ustawodawstwo poszło w służbę ustroju kapitalistycznego, i żąda, aby Bank krajowy zakładał kasy reifeisenowskie także dla rękodzielników i małomieszczan.

Następnie zabrał głos pos. Skołyszewski.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 10-tej rano.

Sytuacja polityczna.

(Telef. własny Głosu Nar.)

Wiedeń 3 października

W poniedziałek zbiera się rada ministrów. Na tej radzie bar. Beck przedstawi kolegom sytua ję polityczną. Nie przedstawia się ona dzisiaj tak ostro, jak jeszcze sądzono w dniu wczorajszym. Posłowie niemieccy w sejmie czeskim zaczynają się namyślać, czy doprowadzenie zatargu z Czechami do ostateczności zmusiłoby rząd do zastosowania środków jak najbardziej energicznych.

Już wczoraj krążyły w kołach sejmowych i prasie pogłoski, że rząd jest zdecydowany na rozwiązanie sejmu, na wypadek zaś, gdyby obstrukcja niemiecka przeniosła się do Rady państwa, rząd nie cofnąłby się nawet przed rozwiązaniem Izby poselskiej. Wprawdzie, jak notuje dzisiejsza „Neue Fr. Presse,“ te pogróżki nie znajdowały wiary wśród posłów niemieckich, bądź co bądź przecież przyczyniły się do otrzeźwienia umysłów niemieckich. Posłowie niemieccy zdecydowali się wziąść udział w pracach komisji sejmu, poprzestając na proteście formalnym.

Dowiadujemy się dzisiaj rano z poważnego źródła, że odroczenie lub zamknięcie sesji sejmowej w każdym razie nastąpi dopiero po wniesieniu reformy wyborczej sejmowej.

Rząd koniecznie domaga się tego wniesienia reformy wyborczej, ażeby szerokim warstwom ludności okazać, że zamyśla jak najprędzej i w najpoważniejszy sposób załatwić kwestję reformy wyborczej w sejmie czeskim.

Dzienniki poranne wiedeńskie notują cały szereg pogłosek o rozmaitych zmianach osobistych w gabinecie.

Neues Wner. Journal zaznacza, że gdyby istotnie zaszła potrzeba dymisyonowania całego gabinetu, to w takim razie Korona powołałaby barona Becka poraz wtóry na stanowisko prezesa ministrów.

Telegramy.

Jednak wybrany.

Lwów. Przy powtórnym wyborze do subkomitetu dla reformy wyborczej wybrani zostali wskutek pomnożenia liczby członków z 9 na 10 posłowie Battaglia, Loewenstein i dr. Leo.

Sprawa Bośnji i Hercegowiny.

Budapeszt. Wczoraj odbyła się wspólna narada pod przewodnictwem bar. Aerenthala, ministrów Becka, Buriana, Wekerlego, Korytowskiego, Kleina i paru ministrów węgierskich. Chodziło o kwestyę **Bośni i Hercegowiny** i o wynalezienie formy w której ta kwestya ma być wspominaną w mowie tronowej.

Budapeszt. Dzienniki węgierskie donoszą, że sprawa Bośnii i Hercogowiny, przybiera coraz **poważniejszą i ostrzejszą formę.** Ruch wielko-serbski otwarcie podnosi głowę. Garnizony austro-węgierskie w miastach Bośnii Hercogowiny **otrzymały rozkaz pogotowia wojennego.**

Zapewnienia dyplomatyczne.

Londyn. Pierwszy komisarz ministerstwa dla robót publicznych Harcourt wygłosił mowę, w której polemizował z wywodami tych dzienników, które utrzymują, że między Anglią a Niemcami panuje naprężenie i zapewnił, że w ciągu ostatnich 10 albo 15 lat nie było czasu w którymby stosunki z Niemcami były bardziej przyjazne, aniżeli obecnie.

Stołypin przeciwko synodowi.

Petersburg. Prezydent ministrów rosyjskiah Stołypin po powrocie do Persburga wezwał do siebie metropolitę Petersburga Antoniego i oświadczył mu że **kurs reakcyjny Synodu nie zgadza się z polityką rządową.** Postąpienie Synodu w sprawie Tołstoja było niesłychanym nietaktem. Metropolita wymienił z „biskupów“ Hermogena i Serafina jako filary ultrareakcyjnej partyi w Synodzie Na życzenie Stołypina skazano obu tych „biskupów“ na przesiedlenie w odległe prowincye państwa.

Izwolski ustępuje.

Frankfurt. Frankfurter Zeitung z naciskiem potwierdza wiadomość, że minister Izwolski ma zostać ambasadorem rosyjskim w Berlinie, i że ministrem spraw zagranicznych w Petersburgu zostanie dotychczasowy wiceminister Czarykow.

USPOKAJAJĄCE ZAPEWNIENIA.

Berlin. Berliner Localanzeiger donosi, że miał rozmowę z agientem dyplomatycznym bułgarskim w Berlinie generałem Nikoforowem, który zaprzeczył pogłosce jakoby depesza rządu bułgarskiego wystosowana do ks. Ferdynanda zawierała alarmujące informacje wojenne.

Jenerał Nikoforow nie wierzy, ażeby ks. Ferdynand w samej rzeczy zakomunikował te depesze paru mocarstwom europejskim.

STANOWISKO NIEMIEC.

Londyn. „Times“ donosi z Konstantynopola, że stanowisko tamtejszego ambasadore niemieckiego stało się bardzo trudnem. od czasu, kiedy Niemcy muszą teraz w sprawie zatargu o koleje oryentalne stanąć po stronie Austro-Węgier przeciwko Turcji.

Przesilenie gabinetowe.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Sofii że nie jest wykluczonem **przesilenie gabinetowe w Bułgaryi.** Memorandum rosyjskie sprawiło w sferach bułgarskich wielkie wrażenie, a równoczesny nacisk, jaki **Anglia** wywiera na Bułgaryę, czyni prawdopodobny zwrot w sprawie kolei wschodnio-rumelijskiej, a mianowicie obecny gabinet musiałby ustąpić, nowy gabinet musiałby zaś nową kolej zwrócić z powrotem Towarzystwu.

Groźba wypowiedzenia wojny.

Londyn. Dziennik „Morning Post“ donosi z Konstantynopola, że **rząd turecki zdecydował się na wypowiedzenie wojny Bułgaryi w przeciągu kilku dni**, jeżeli Bułgarya nie odda kolei wschodnio-rumelijskiej Towarzystwu kolei Oryentalnych.

Berlin. „Berliner Local Anzeiger“ dowiaduje się, że armia bułgarska zbroi się gorączkowo. Armia posunęła mobilizację tak dalece, że może już dzisiaj przedsiębrać pochód ku Adryanopolowi.

Sofia. Prezes ministrów bułg. Malinow, telegrafował do ks. Ferdynanda bułgar., zawiadamiając go, że armia bułgarska jest gotową do pochodu i że we wszystkich sferach ludności panuje nastrój podniosły i **życzą sobie wojny z Turcyą.**

Sofia. Memorandum rosyjskie w sprawie kolei orjentalnych, żądające załatwienia tej kwestyi na drodze dyplomatycznej, wywołało u rządu bułgarskiego i w sferach wojskowych prawdziwy popłoch. Panuje tam bowiem przekonanie, że odwleczenie zatargu kolejowego z Turcyą pozbawiłoby Bułgaryę tych szans strategicznych, które posiada, oraz podstawy energiczniejszej mobilizacyi. — Armia turecka przygotowuje się dopiero do mobilizacyi, ta mobilizacya może być przeprowadzoną dopiero za dni kilkanaście.

Berlin. Przedstawiciel kolei oryentalnych w Turcyi, rezydujący w Zofii, nadesłał rządowi bułgarskiemu następującą odpowiedź: Jak długo Bułgarya nie otrzyma od rządu tureckiego zgody na to, aby mogła kupić kolej oryentalną, Towarzystwo nie może przyjmować jakiejkolwiek propozycyi, ponieważ kolej nie jest jego właności̧ą. W każdym razie Towarzystwo musi oświadczyć, że suma 30 milionów franków na skup praw przysługujących Towarzystwu jest stanowczo za niską.

Wiedeń. Korespondent „Neue Fr. Presse“ w Sofii otrzymał informacyę, że rząd bułgarski nie będzie się układał z rządem tureckim o prawa co do własności kolei wschodnio-rumelijskiej i owej kolei Towarzystwu nie zwróci.

Zofia. Wczoraj rząd bułgarski otrzymał od rządu bułgarskiego notę, stwierdzającą, że koleje oryentalne **są własnością Turcyi.** Turcya nie może zrozumieć, jakiem prawem Bułgarya może prowadzić rokowania w sprawie obcej własności z trzecią stroną.

Zofia. Wszyscy ministrowie, którzy byli na prowincyi, wrócili do stolicy, ponieważ rada ministrów lada chwila poweźmie bardzo ważne postanowienie.

Zatargi bałkańskie.

Wieden. „Polit. Corresp.“ donosi na podstawie informacyj z Bukaresztu, że pogłoski o mobilizacji w Rumunii z powodu konfliktu turecko-bułgarskiego są bezpodstawne.

Neutralność innych państw.

Konstantynopol. W sferach tureckich dyplomatycznych otrzymano uspakające zapewnienie z Bukaresztu, z Belgradu i Aten, że w razie wojny bułgarsko-tureckiej Turcja może liczyć co najmniej na przyjazną neutralność wojskową tych trzech państw.

Bakterye cholery w wodociągach

Petersburg. W wodzie wodociągu miejskiego i w wodzie w Newie znaleziono przy analizie mnóstwo zarazków cholerycznych.

Epidemja cholery.

Budapeszt. Gubernia bessarabska oraz miasta i okręgi Ryga i Dorpat ogłoszono za zagrożone cholerą.

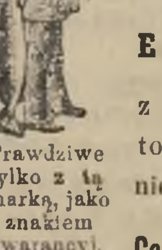
Naczelny redaktor: **J. K. Maćkowski.**
Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Dąbrowski.**

Nadesłane.

UPORCZYWE PRZEZIĘBIENIA

i kaszel znikają wkrótce po zażyciu uśmierzającej i wzmacniającej Emulsyi SCOTTA.

SCOTT



jest tak przyjemną w smaku, że wszyscy, którzy nie mogą strawić zwyczajnego tranu, zażywają

EMULSYĘ SCOTTA

z przyjemnością i łatwością. Nadto jest Emulsya SCOTTA znacznie znośniejsza.

Prawdziwe tylko z tą marką, jako znakiem gwarancyj. preparatów Scotta.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

WSZYSTKICH KASZLĄCYCH zwracamy uwagę na ogłoszenie „Thymomel Scilae“, skutecznego preparatu zalecanego często przez lekarzy.

WSZECH NAUK LEKARSKICH
DR MIECZYSŁAW NARTOWSKI
ZNAWCA SĄDOWY
Kraków, ulica Wiślna l. 9.
Ordynuje od godziny 3—4 po południu.

Kawiarnia Bisanza.

Przed niedawnym czasem otwartą została w naszem mieście kawiarnia p. **Bisanza.** Znajduje się ona w jednym z najpiękniejszych punktów Krakowa na rogu ulic Karmelickiej i Juliana Dunajewskiego, wśród parku plantacyjnego. Kawiarnia w krótkim czasie, dzięki umiejętnemu prowadzeniu, wytwornemu urządzeniu lokalu, doborowi napojów i ciast, zyskała wielką sympatyę krakowskiej i przejezdnej publiczności. — Lokal kawiarni odwiedził JE. minister robót publicznych dr. Gessmann podczas ostatniego swego pobytu w Krakowie; przybył tam wraz z bawiącymi wówczas w naszem mieście wysokimi urzędnikami ministeryalnymi oraz wybitnemi osobistościami z Krakowa. Publiczność krakowska coraz liczniej uczęszcza do kawiarni p. Bisanza dając tem samem dowód swego uznania dla tego pierwszorzędnego zakładu i jego kierownictwa. Ceniący sobie wysoko to poparcie publiczności, właściciel kawiarni pracuje dalej z całem wytężeniem i fachowem znawstwem, aby jego szanowni goście byli zadowoleni pod każdym względem aby zakład stał bezustannie na wysokości swego zadania i dotrzymywał kroku w postępie i urządzeniu, w czystości i dobroci artykułów kawiarnianych najlepszym zagranicznym zakładom.

Pierwszy w Krakowie zakład p. Bisanza wprowadził tam silne oświetlenie elektryczne, 5 elektrycznych lamp łukowych oświetla front zakładu i pomieszczone na zewnątrz stoliki. Wieczorem jasno tutaj jak w dzień, a wytworne towarzystwo zapełnia sale.
Obecnie na sezon jesienny kawiarnia wszelkie gatunki rozgrzewających napojów.

W drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie.

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice *p. Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

BORZĘCIN, Mleczarnia (masło deser.) Jan Kędzior.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać *p. Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych
KOPYCIŃSKI JAN.

Gogoszów *p. Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Kleeza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Garbarska 7.
Mr. Farm. M. Doskowski & F. Szczerski. Główne zastępstwo Wyrobów Słowiańskich, Smoleńsk 21.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 25.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYNSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JOZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
[illegible] i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
[illegible]N KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Grodzka 23.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA. Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUŚMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A B
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, 1 p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JOZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolet i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALJA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów Zakład i wyrób mozaiki:
ŻELENSKI S. Gabryel, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO“
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń
SOKOŁOWSKI PASAZ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława“
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁÓJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

OCHOTNICA, hadle tow mieszanych
Kółko rolnicze.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów,
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki *p. Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sacz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. [illegible]
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Zmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Zółkiew. Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salnow



Poczta, te. stacja kol. Unterthem.I

Roczny zbyt przeszło 5000 wagonów

Unterthemenauska
Fabryka wyrobów glinianych
księcia Jana von Liechtenstein
Unterthemenau przy Lundenburgu

Poleca:

Płyty klienkierowe różnych gatunków i wytrzymałości na trotoiry, dla dworcó kol., mlemzarń, stajni, podworców i t. d. dalej płyty mozajkowe w tysięcznych wzorach od najskromniejszych do najbogatszych (Produkcya roczna 15 milionó płyt) dla **kościołów, szkół, fabryk** etc., podwójnie gładzone **rury kamionkowe, wkłady do kominków, rury remizowe, cegłę klinkerową** (prasowaną na sucho o najwyższej wytrzymałości do budowy filarow, prasowaną na wilgotno do budowy kanałów) **płyty ścienne i do fasad, cegłę gładzoną do fasad, dachówkę** we wszystkich gatunkach czerwoną i glazurowaną, **rury do drenowania, kafle do palenisk.**

Ilustrowane cenniki gratis i franko.
- Liczba zajętych robotników 700. -

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych
pod firmą
R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Geshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Nomburg, Kissigen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Wyprzedaż
R. DITMAR, Kraków Rynek 13,
rozpoczął ogólną wyprzedaż
Lamp, Szkła i Porcelany
z powodu zmiany lokalu
do własnego domu Rynek l. 22, naprzeciw odwachu.

Bank Ziemski w Łańcucie.
Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 K. wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5 proc. z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty 500 koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem do 1000 „
„ 14 „ „ „ 3000 „
„ 30 „ „ „ 5000 „
„ 60 „ „ „ 10000 koron i wyżej

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli po 5 proc. od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzedia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urrzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 4 do 7 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko katolickich.

DYREKCYA.

175 tuzinów obrębionych
prześcieradeł bez szwu
2 metry długości i 150 cm. szerokości, pod gwarancyą z najlepszej przędzy lnianej sprzedaje się z powodu zmniejszenia produkcyi po cenie 2 kor., 40 hal. za sztukę. — Te same prześcieradła, 2 m. 25 cm. długie po 2 kor. 80 hal. Najmniejsze zamówienie 6 sztuk za pobraniem. — Uwaga! Za nieodpowiednie zwracam natychmiast pieniądze, a zatem nicma żadnego ryzyka. 949 1
S. Stein, Leinenweberei Nachod, w Czechach Postfach 34.

Z domu do domu
sama przez się rozpowszechniła się znakomicie
MAGGIEGO ✦ Przyprawa z krzyżem w gwieździe
Jej przepyszne zalety, zyskały jej w krótkim czasie światową sławę jako praktyczny, tani i dobry środek kuchenny. Prawdziwa tylko z nazwą „MAGGI“ i znakiem ochronnym: Krzyż w Gwieździe.
Baczność przed naśladownictwami!

ZAKŁAD PIERWSZORZĘDNY *System Fluss odnawia wszystko*
Zygmunt Fluss
C. i k. Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia
„System Flussa“ GARDEROBY, UNIFORMOW, FIRANEK i MATERYJ WSZELKIEGO RODZAJU CAŁYCH I POPRUTYCH.
Własne składy fabryczne: Kraków: tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7. LWOW: ulica Sykstuska l. 20 obok c. k. głównej poczty, ul. Batorego l. 20. (Hotel Saski).
Proszę uważać na moją firmę.) **SPECYALNOŚĆ!** Chemiczne czyszczenie na sucho i farbiarnia sukien jedwabnych wszelkiego rodzaju. Proszę uważać na moją firmę.
Zlecenia z prowincyi wykonuje się jaknajstaranniej i jaknajtaniej — Największa fabryka w tym zawodzie w Galicji, Czechach w Morawii i na Śląsku. — Fabryka w Bernie. — Proszę dla uniknięcia nadużycia dokładnie uważać na moją firmę. Wielkie uznania z najwyższych sfer arystokratycznych i oficerskich (Austro-Węgier). — UWAGA! Na wszystkich z mojej fabryki czyszczonych i farbowanych przedmiotach znajdują się kartki z ceną fabryczną i uprasza się tylko za okazaniem tejk artki zapłaty.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
SZKOŁA
rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej
w Krakowie przy ul. Szujskiego l. 7, (parter)

Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone będą oddzielnie dla Pań -- oddzielnie dla Panów — według zatwierdzonego szczegółowego pragramu nauki.

Wzorowy kurs rozpoczyna się 5 września br. i trwa do końca stycznia n. r.

Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarto osobne kursa, na które można się zapisywać każdego czasu.

Warunki nadzwyczaj dogodne — dla mniej zamoż. ulgi.

Zgłoszenia przyjmuje codzien. od 3—7 po południu kierownik szkoły

J. Tobiczyk
c. k. urzędnik rachunkowy wyższego Sądu krajowego w Krakowie, ul. Szujskiego l. 7.

Sirolina „Roche"

Przy chorobach piersiowych, katarach, kokluszu, influenzie, skrofulozie

est Sirolina „Roche" ordynowana przez licznych profesorów i lekarzy. Sirolina podnosi apetyt i powoduje przez to przybytek wagi ciała.

Ponieważ są podstawiane małowartościowe naśladownictwa, żądać zawsze: Oryginalnego opakowania „ROCHE".

Z powodu swego przyjemnego smaku także i przez dzieci hętnie spożywana

Do nabycia na receptę lekarską w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea i Wiedeń III 1, Neulinggasse 11.

Ilustr. broszury F. I. „über Erkältungskrankheiten" darmo i opłatnie.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej - parter.

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną poczta.



GRAMMOPHON

Co tylko się ukazały

Nowe Zdjęcia Październikowe.

Henryk Czaki, artysta teatru miejskiego Lwów.

- C 3-22801 / 3-22802 Sporki wojskowe, I. część, z akomp. skrzypiec. Sporki wojskowe II. część, z akomp. skrzypiec.
- C 3-22803 / 3-22804 Sporki wojskowe III. część, z akomp. skrzypiec, Sporki wojskowe IV część z akomp. fortepianu.

Leon Recheński, artysta teatru miejskiego Lwow.

- C 21382 / 21383 Czerwony sztandar, I część deklamacya. Czerwony sztandar, II, część deklamacya.
- C 3-22798 / 21384 Kobieta i wino, kuplet, Jeleń, deklamacya.
- C 3-22799 / 3-22800 To inna rzecz, kuplet. Muzyk kome il faut, kuplet.

Leopold Demuth, baryton, c. k. śpiewak komnat., Wiedeń

- C 4-42133 / 4-42134 Liszta: „Spotkanie". Löwe: „Zegar".

Gramofonowe płyty obustronne (monarsze płyty) **K. 9.** koncertowe płyty (C) **K. 6.**

Nasze płyty nigdy wart. nie tracą

Przy kupnie nowej płyty gramofonowej przyznaje się za płytę o przekroju 17 i pół cm. K. — 60 o przekroju 25 cm. K. 1·20 o przekroju 30 cm. K. 1·80 a za 4 ograne płyty „Zonophon" przy zakupnie nowej jedna nowa bezpłatnie.

The Gramophone Company Ltd.

Jeneralne zastępstwo i główne składy dla Galicyi:

JÓZEF WEKSLER

LWÓW-KRAKÓW.

Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie

---



Pierwszy krajowy Skład

Gramofonów i Fonografow

hurtowny i częściowy [22

KRAKÓW, ul. Grodzka L. 71.

Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.

Części składowe zawsze na składzie.

Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.

Najnowszy Gramofon „TONARM" z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 złr.**

Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.

Moi Papinkowaci

synkowie i córeczki bezmyślnych Mam i spiwoszałych Tat, nie kupujcie w sklepie przy ul. Garbarskiej l. 7, bo to

SKLEP POLSKI.

Przytomość wprawdzie nazwie kupców. sprowadzających dalej wyroby pruskie i kupujących...

Was! — — — Zdrajcami Ojczyzny.
Pruchno!
Wszak nie wy!
Nie wam! 1099

Bojkotujecie więc sklep, gdzie nie mają towarów pruskich. — Przytem 5 minut od Rynku drogi, to dal...., To nie na wasze kiwające się nogi..... DJABEŁ.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18
JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

następstwo

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

l. 2141

Doniesienie.

C. i k. wojskowy magazyn zaopatrzenia w Krakowie zakupi w miesiącach październiku 1908 aż do lutego 1909 włącznie, razem 3000 ctn. metr. żyta i 3000 cetn. metr. owsa od producentów.

Bliższe warunki są zawarte w wymionionym wyżej magazynie znajdującym się doniesieniu, gdzie i bliższe objaśnienia tak pisemne jak i ustne udzielone być mogą.

w Krakowie 27 września 1908.

C. i k. wojskowy magazyn zaopatrzenia w Krakowie.

Lokal

na parterze składający się z 4-ech ubikacyi oraz piwnic z portalem frontowym jest zaraz do wynajęcia przy ul. Brackiej L. 11 Kraków. Wiadomość w handlu **F. Smidowicza** Kraków, Linia A-B. 1085 2

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

Bielizna stołowa i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również **silne materye** na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

Pracownia Józefa Jórasza

„pod opieką Najświętszej Rodziny" w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

poleca tanią lekturę na wieczory zimowe:

Serya I.

- **Abgar-Sołtan.** Rywale. Powieść 3·50
- **Bystrzycki J.** O poezyach ks. H. Kajsiewicza 2·—
- **Hearn L.** Ko-Ko-Ro. Nowele japońskie 2·—
- **Heldenstam V.** Karolińczycy. Powieść 1·20
- **Jastrzębiec M.** Nim wzejdzie dzień. Powieść 2·50
- **Kowerska Z.** Z pamiętnika ornitologa 3·—
- **Krzyżanowski A.** Pasierby. Powieść 4.—
- **Machczyński K.** Humoreski i nowele myśliwskie 2.—
- **Mysłowska S.** Żona paralityka 2·—
- **Rostworowski J.** Wspomnienia z r. 1863/4 2·—

Serya II.

- **Abgar-Sołtan.** Widziane i odczute 4·—
- **Bladgen J.** Tą, którą kochałem a ta, która mnie kochała 2·40
- **Brodziński K.** Wspomnienia mojej młodości 1·60
- **Grabowski T.** Przed laty —·60
- **Jirasek A.** Raj świata 2·80
- **Korolenko W.** Niewidomy muzyk 2·—
- **Kowerska Z.** Podlotek 4·—
- **Krzyżanowski A.** Przełom 2·40
- **Mysłowska S.** Obrazki z życia 2·40
- **Siemiradzki J.** Pod obcem niebem 2·—

Serya III.

- **Bęgrowski S.** Szkoła Kwintyna —.60
- **Debicki L.** Z dawnych wspomnień 1·60
- **Egerowa F.** Z niedawnych czasów 1·60
- **Gayrard.** Ojcze nasz —·80
- **Krzywoszewski S.** Rusałka 2·—
- **Mrozowicka I.** Złote mosty 3·20
- **Rapacki W.** Około teatru 4·—
- **Wybór nowel** zagranicznych autorów 4·—
- **Zielonka L.** Wspomnienia z Syberyi 4·—
- **Zmorska Z.** Nitka jedwabiu 2·40

Serya VI.

- **Czermak W.** Studya historyczne 6·—
- **Le Queux W.** Rok 1910 2·—
- **Mollére J. P.** Sawantki 2·—
- **Neumanowa A.** Legendy i baśnie Wschodu 1·20
- **Odrowąż W.** Dwa szkice 2·—
- **Rapacki W.** Histryoni 4·—
- **Rystan J.** Jerk —·80
- **Sewer.** W kleszczach. Magdusia 3·20
- **Siwiński J.** Katorżnik 2·—
- **Szarłowski A.** Z dziejów Państwa Kościelnego 1·—

Cena zniżona

KAŻDEJ SERYI

koron 6·—, z przesyłką pocztową koron 6·80 halerzy.

Możnn nabywać także każde dzieło oddzielnie, lecz tylko po wymienionej cenie katalogowej.

CONTRHEUMAN

Ochronny znak słowny Ekstraktu Hippocastani Mentholosalicylatum

nadaje się do nacierania, masażu, okładów i ewentualnie do kąpieli, jako środek uśmierzający i uspokajający ból przy dolegliwościach reumatycznych, gościowych i newralgicznych, oraz celem usunięcia nieprzyjemnego uczucia świądu, również jako środek wchłaniający przy nabrzmieniach stawów i do przywrócenia żywotności i ruchliwości stawów.

1 tubka 1 koronę.

Przy nadesłaniu z góry K. 1·50 wysyła się 1 tubę
" " " " 5·— " " 5 "
" " " " 9·— " " 10 "
franco

Wyrób i skład główny

B. FRAGNER'S Apotheke,

c. k. Dostawca Dworu, **Praga-III., Nr. 203.**

Uwaga na nazwisko wyrobu i wytwórcy!

DO NABYCIA W APTEKACH.

MAZOLIT

najlepszy i najsporszy a tani klajster w tym czasie żywany, zalecam wszystkim tego rodzaju Fachowcom 5 kg. pakiecik za pobraniem fr. za 4 K.

Na żądanie rozsyłam prospekt. Polecając się jako jedyny wynalazca. **R. Jicinsky** Pardubice Czechy.

Pokój kawalerski

lub 2 pokoje umeblowane, frontowe na parterze z osobnem wejściem, do wynajęcia **zaraz.** Wiadomość: ul. Zwierzyniecka 8, parter drzwi na prawo Nr. 1.

Z opustem 20 proc.

Sprzedaż Mebli, ant. nowych używ. Dywanów, Obrazów, Luster, Srebra i Porcelany w Konces. Zakładzie sprzedaży i kupna

Maryi Telesznickiej

przy ul. Szewskiej l. 10, I p.



SINGERA maszyny do szycia

do różnych celów

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po u-bocznym znaku.

Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l 40. naprzeciw teatru miejskiego, Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

KASZLĄCYM dzieciom i dorosłym

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

THYMOMEL SCILLAE

jako środek rozpuszczający i wydzielający flegmę, uśmierzający i uspokajający konwulsyjny kaszel, oraz usuwający trudności przy oddechaniu. Setki lekarzy złożyło już swoja ocenę co do zadziwiająco szybkiego skutku THYMOMEL SCILLAE przy kokluszu, i innych rodzajach kaszlu konwulsyjnego.

Proszę zapytać się swego lekarza.

1 flaszka **K. 2·20.** Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry **K. 2·90**
3 flaszki za nadesłaniem z góry **K. 7·—** 10 flaszek za nadesłaniem z góry **K. 20·—**

Wyrób i skład główny

B. FRAGNER'S APOTHEKE

k. k. Hoflieferant

Prag-III., Nr. 203.

Do nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną

Reumatyczne

podagryczne bóle, kłócie w boku, ból stawów nie trapią nas więcej, odkad używamy fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid". Próbny tuzin 5 K. franko. Zamawiać u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 50 (Kroacya).

Ida.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNECO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1339

5000 metrów resztek

3—8 metrów długości, wspaniale sortowanych, 20—22 metrów K. 11·80. Resztki te nadają się szczególniej na odzież dziecinną, bluzki damskie i koszule męskie. W tej partyi upraszam o podanie koloru według życzenia. Wysyłka za pobraniem. Wzorów resztek nie wysyła się, lecz za to za nieodpowiednie zwraca się pieniądze.

Adres: OTO BEKERA NACHOD, RIESENGEBIRGE.

PRZYBORY do podróży i palenia

poleca

Bolesław Wierzejski

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY

LINIA A-B, RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

OGŁOSZENIE.

Wina do mszy św. dostać można u Ks. Piotra Krawecza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.

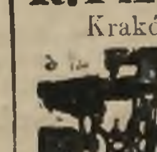
Stołowe wino od 50 h., 60 h., 70 h., 80 h., i 1 K. liter.

Tokaj samorodny od 1 K. K. 30 h., 1 K. 60 h., 2 K. i 3 K. liter.

Tokaj słodki „Assu" po 5 K. K., 7 K. liter.

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek l. 18



poleca swe znakomite, przez halciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników.

Szwajcarskie hafty.

Wspaniałe desenie zawsze najświeższe! Do wypraw ślubnych godne polecenia. Pięknie wyhaftowane chusteczki batystowe i modne bluzki dostarcza za pobraniem do wszystkich miejscowości znana fabryka haftów:

Karol Józef Grass Dorubirn. Altweg 2186 Vorarlberg.

Wzory opłatnie do łask. wyboru. Zastępcy we wszystkich miejscowościach poszukiwani.

KAMIL BAUM

w TARNOWIE.

Skład papieru i drukarnia komercyalna

POLECA

1000 kopert z firmą kupiecką K. 4., urzędow. K. 5.

Znakomicie gumowane.

O wsparcie!

prosi nieszczęśliwy kaleka, były nauczyciel prywatny, który wskutek amputacyi lewej nogi, oraz częściowej utraty wzroku pozbawiony jest możności zarobkowania. Nieszczęśliwy liczy lat 65, jest żonaty i obarczony trojgiem dzieci. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla J. M. 796 0

Kalosze rosyjskie i Kalosze na buciki fasonu amerykańskiego.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.
Chodniki z linoleum, ceratowe i kokosowe.
Lakiery do kaloszy.
Podeszwy i obcasy gumowe.
Podeszwy wkładkowe do bucików, filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.
Smarowidło do obuwia i podeszew ochronne.

Największy wybór perfum, mydeł i wszystkich środków toaletowych, krajowych i zagranicznych.

REIM & SPÓŁKA w Krakowie

Rynek główny l. 37, Linia A-B.

Wałeczki Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Przedściółki z linoleum, ceratowe i japoń.
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.
Wielki wybór wyrobów szczotkarskich
Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.
Lakiery, pasty i kremy do odśwież. bucików.

Patrony Schrader'a do sporządzania najlepszych likierów stołowych różnego gatunku.
Alpestre i Sudetia. Ziółka do sporządzenia likierów „Chartreuse" i „Sudetia".
Wódkę francuską Brazay'a i Molla
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Papier klosetowy.
Termofory (ogrzewacze ciała).
Lampki platynowe i aparaty Longlife do odświeżania powietrza w pokojach.
Olej przeciw kurzowi w lokalach.
Spluwaczki patentowane po **6** hal. sztuka

·Nowość „Sidol" do czyszczenia metali.
polecają po cenach najumiarkowańszych.

Farby olejne do użycia gotowe.
Lakiery i glazury do podłóg.
Masę francuską i woskową do zapaszczania podłóg i posadzek
Farby emaliowe Marxa.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE·

Perolin środek zapobiegający przy zamiataniu unoszeniu się kurzu. Idealny przy zamiataniu dywanów, które trzepać niepotrzeba.

2 razy dziennie wysyłki pocz.

Farby do kwiatów w płynie flaszka 20 hal.
Smarowidła na kopyta. Mydło do siodeł. Płyn restytucyjny Kwizdy, oliwy do maszyn.

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub na oddalenie — Bliższych informacyi udziela: „**BYT**". Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych
16. **we Lwowie**, ul. Krasickich l. 14.

Największy postęp w dziedzinie hygieny palenia.

TUTKI „ABA" z hygien. ochraniaczami

(Wynalazku Dra Bron. Sabata patent austr. Nr. 30.422)
Odznaczone zostały:

dyplomem honorowym i medalem złotym — na wystawie przem. artykułów dla palących w Wiedniu: Sierpień 1908.
krzyżem honor., wielkim medalem złotym i dypl. hon. — na wystawie hygien. w Karlsbadzie 1908.
medalem złotym — na wyst. najnowszych wynalazków w Ołomuńcu 1907.
medalem srebrnym — na wyst. przemysł. w Poznaniu 1908.
medalem srebrnym — na wyst. lekarsko-hyg. we Lwowie 1907.

Fabryka Tutek „ABA" Łoziński-Wiktor-Zoffal Lwów, Telefon 514. ul. Ochronek 11 a.
Do nabycia w Krakowie w głównej trafice u W-go Bujańskiego.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Skład płócien i Bielizny damskiej męzkiej i dziecinnej.

Całe wyprawki dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie.

KRAKOW, Plac MARYACKI l. 9.



P. Bouffal

SKŁAD FUTER

pod zarządem Stan. Reina.

Sprzedaje najmodniejsze KOLIE, GARNITURY, ŻAKIETY futrzane, FUTRA męskie miastowe i podróżne, RĘKAWICZKI, CZAPKI i t. d.

od najtańszych do najdroższych.

Pracownia własna

przyjmuje wszelkie zamówienia tak nowe jak i przeróbki.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

FIRMA odznaczoną została w r. 1908 na międzyn. wystawie w Karlsbadzie dyplomem honorowym z wielkim medalem złotym.

KRAKOW, Plac MARYACKI l. 9.

ZMIANA LOKALU!

Magazyn wyrobów jubilerskich

Wiktora Czaplickiego

istniejący od 20 lat w Rynku głównym Nr. 7 **przeniesiony został do Sukiennic Nr. 1**, vis a vis kościoła św. Wojciecha i poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych w najnowszych fasonach. Przyjmuje zamówienia, reperacye i zamiany. Największy wybór pierścionków zaręczynowych. Na składzie zegarki złote i srebrne z najlepszych fabryk szwajcarskich, srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.



Wyroby rymarskie i siodlarskie

Uprzęże, siodła kufry, torby necesery, portmonetki etui, torby myśliwskie, piłki nożne, paski, do gimnastyki i. t. d. poleca po cenach najtańszych

Z. PIOTROWICZ
Kraków, Floryańska 8.

Ważna wiadomość dla chcących osiedlić się na roli w Brazylii.

Kto chce jechać z rodziną do Brazylii dla osiedlenia się na roli, może otrzymać od towarzystw żeglugi bilet wolnej jazdy przez morze dla siebie i całej rodziny. Przed wyjazdem zasięgnąć należy rady Towarzystwa „Opatrzność" w Krakowie lub w filiach Towarzystwa w Oświęcimiu i Jarosławiu.

Towarzystwo ma w Brazylii swoich urzędników i zajmuje się losem wychodźców na miejscu. ***Nie dać się więc bałamucić pokątnym ajentom,*** którzy nieznają sami kraju, do którego ludzi wysyłają i fałszywie informują wychodźców narażając ich na straty i zawód. Na samą jazdę do morza trzeba mieć najmniej 30 K., od osoby dorosłej. Przed wyjazdem być u doktora dla stwiordzenia czy nie zachodzi wypadek choroby oczu.

Towarzystwo Opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie ul. Pawia 2.

Marki jubileuszowe

używaue kupuję w większych ilościach **i płacę do 350 koron za 100 sztuk.**

Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod: **„Lwów. schowek poczt. 31 ng.**

Kto ofrankuje list do mnie, zamiast 10 h. — **jedną 12 halerzy.** otrzyma wzamian pocztówkę illustrowaną 10 hal. wartającą.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną **Zakonnicy**. Najmniejsza wysyłka 12 2 lub 6 1 albo 1 patent flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60**, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwością żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmeniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t p.

Zamówienia lub przesyłkii pieniężne należy adresować:
A. THIERY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch. Skład we wszystkich aptekach.

Jozef Müller, Schönbach. Czechy.



Członek jury wystąwy w Aussig 1893—1903 poleca znane w kołach artystycznych, słynne instrumenta smyczkowe, wyrobione ze starego, wyleżałego i starannie dobranego dzwięcznego drzewa, — a odznaczające się nietylko szlachetnym miękim i silnym głosem, lecz także wielką łatwością wydobycia tonu.

Skrzypce K. 20, 40, 60, 100, 200.
Wiolonczela K. 40, 60, 80, 100, 200.

Dobre skrzypce wraz ze smyczkiem, futerałem drewniauym, rezerwowemi strunami, szkołą A—Pfeifego K. 30.

Skrzypce solowe, smyczek, futerał drewniauy, struny rezerwower szkoła A—Pfeifl K. 30

Skrzypce dla artystów, futerał w formie skrzypiec, smyczek „Prexampuck", franko K. 40, do 50.

WARSZTATY REPARACYJNE.
Największy skład skrzypiec starych mistrzów.

NADZWYCZAJNA LOTERYA PAŃSTWOWA.

Z najwyższego polecenia Jego Ces. i Król. Apostol. Mości.

Nadzwyczajna loterya jubileuszowa na dobroczynne cele c. k. Obrony Krajowej i Żandarmeryi. Ta loterya pieniężna, jedyna w Austryi prawnie dozwolona, obejmuje 17.984 wygranych w gotówce w łącznej kwocie 513.760 koron.

Główna wygrana wynosi: 200.000 koron w gotówce

Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 22 paźdz. 1908.

Cena losu 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziale Loteryi państwowych w Wiedniu III/1 Vordere Zollamtstrasse 7, w Kolekturach loteryi, trafikach, w urzędach podatkowych, poczt. telegraf. i kolejowych w kantorach wymiany i t. d. — Plany gry dla kupujących zadarmo. Losy wysyła się bez opłaty portoryum.

Z c. k. Dyrekcyi Loteryi (Oddz. Loteryi państw.)

Chcecie Państwo doskonałego rumu?

Jeśli tak, to może go sobie każdy sam i bez trudu w domu sporządzić, a będzie lepszy i tańszy niż ze sklepu. — Flaszka 1-a esencyi rumowej, wystarczająca aby sporządzić bez trudu 5 litr. najlepszego rumu Jamajka 1 K. 20 h. Za flaszkę esencyi likierowej, wystarczającej na sporządzenie 3 flaszek najlepszego likieru, jak: Alasz-krem, Aitvater, Chartreuse, Mogador karlsbacki gorzki, poncz Alpenkönig itd. 1 K. 20 h. 3 flaszki tylko 3 K. Pojedyncze flaszki wysyła się tylko za nadesłaniem gotówki (także w markach poczt.), 3 flaszki także za zaliczką, opłatnie do każdej stacyi poczt. Dokładny przepis użycia w języku polskim dołącza się. **HITSCHMANNA fabryka esencyi, Humpoletz Czechy.** Tysiące pism z uznaniem. 870

Skarbem prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

Drą. Retau'a
Ochrona własna
Nowe wydanie polskie.
Cena K.2.—.

Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakotez przez każdą księgarnię.

Piękny biust



Bujne piersi w przyciągu **2 miesięcy.** przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu. — pod gwarancyą wolne od arseniku przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K **6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—1

J. Ratié, Aptekarz Paryż.
Składy: PRAGA, Fr. Vitek &Co Wasesrgasse 19. — BUDAPEST

Lekcye Zbiorowe

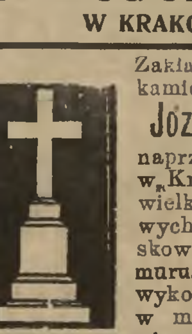
pod kieruukiem **wybitnych fachowych sił pedagogicznych,** dla przygotowania do egzaminów dojrzałości, z **Seminaryum,** ze Szkół **Realnych, Gimnazyal. i Licealnych.** Warunki przystępne. Zgłoszenia przyjmuje: Koncesyonowane **Biuro Nauczycielskie Stefanii z Trembeckich Zwilling.** Kraków, ul. św. Jana 2, I. piętro (Róg Rynku Głównego) Tel. 741

Chłopiec zamiejscowy

z ukończoną 2 gimnazyalną lub 3 wydziałową znajdzie umieszczenie jako praktykant w handlu pod firmą

J. Federowicz

W KRAKOWIE.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 759

Ciągnienie nieodwołalnie 7 listopada 1908.

Wiedeńska c. k. Policyjna Loterya

1 los kosztuje 1 kor. Pierwsza główna wygrana

Koron 30.000 Koron

jak również **druga 5.000 kor.** oraz **trzecia 1,000 kor.** zostaną za zezwoleniem Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości i na żądanie wygrywającego po potrąceniu 10 proc. i prawnie zastrzeżonego podatku wypłacone gotówką. **Losy** są do nabycia we wszysikich kantorach, kolektórach loteryjnyny, trafikach. — **Biuro c. k. Lołeryi policyjnej znajduje się w Wiedniu I. Schottenring 11.** (w budynku Dyrekcyi policyi.) 969 15



Grand Prix na wyst. światowej w Paryżu 190
Kwizdy
fluid restytucyjny
Woda do mycia koni. Cena flaszki K. 2·80

Przeszło 40 lat w stajniach dwoskich i wyścigowych w użyciu, d wzmocn. przed i po wielk. biegach przy stwardn. stawów itd. czyn zdolnym konia do nadzwyczajnych biegów treningu.

Kwizdy fluid restytucyjny
jak ochnny winieta i opakowanie onie zastrzeżone. — Prawdz. tylko wDk umieszczoną marką ochronną Il b. w aptekach i drogueryach ustr. cenniki darmo i opłatnie.

kład główny: **Franz Joh. Kwizda** c. i k. austra-węgier 3 61 rum. siąż. bułg. Dost. Dwor. — Aptekarz obw., Korneuburk ib Men.

Najpopularniejsze Tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka"** (Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerze i tak zwana **„Trzynastka"** (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w różnych częściach zmięszane, dadają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu i nadają się znakomicie do tutek cygaretowych **„Noris"** oznaczonych literą **N.**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych **„POBUDKA"** wyrobu fabryki **„Noris"** Mra. W. Bełdowskiego w Krakowie.

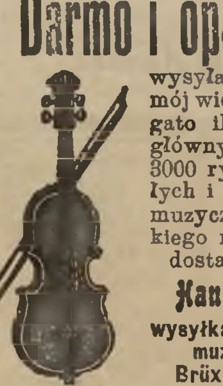
Cena: **„POBUDKA"** w książeczkach 4 hal. w opakowaniu patentowem 6 hal. Zwolenników kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki

„POBUDKA"

Przestańcie palić przezroczyste bibułki. 1037 52

Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach.

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych i tanich instr. muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu

Hanns Konrad
wysyłka instrumentów muzycznych.
Brüx nr. 1513

(Czechy). Skrzypce szkolne bez smyczka już po kor. 4.80, 5.50, 6.— Do tego smyczek skrzypcowy kor.—. 80, 1.—, 1.80. Cytry, flety, klarynety, Harmonje itd. na składzie.
Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. (902

Winogrona kuracyjne

najlepszy gatunek, słodkie, codziennie świeżo rwane. 5 kg. koszyk K. 2·45. Wina czerwone i białe z r 1906, prawdziwe i czyste 5 K. 4 czwarta l. franko K. 4. Przesyłka kolej. od 34 l. franco K. 29. L. Altneu Vesecz 11 Węgry.

Z NIEMIEC

przyjechał słuchacz IV. r. uniw. i **udziela konwersacji i korepetycji niemieckiej.** Zgłoszenia listowne uprasza pod: „J Poznańczyk", wydział prawny, Uniw. Jagielloński. 1067

SUKNA

i modne materye
u firmy
Ant. Tomec
Eksport sukna Humpolec. Wzory opłatnie. 893 23

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE
TOWARY GUMOWE
DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków, Rynek Główny Linia A-B.
CENNIK DARMO· WYSYŁKA



W 6 DNIACH do AMERYKI.

Przez prawa pasażerów do
Kanady, Argentyny i Brazylji.
Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.
Korespondencya we wszystkich językach

Koncesjonowane przez Wysokie c.k. Namiestnict.

Biuro nauczycielskie

Stefanji Łapszów z Trembeckich Zwilling,

Kraków, ul. św. Jana l. 2, I p. (Róg Rynku gł.) Tel. 774.

Poleca Dyplomow. Nauczycielki, Polki i Cudzoziemki, z wyższą muzyką z doskonałym jęz. franc., ang. niem. i wykształceniem uniwers. — Nauczycieli Guwernerów. Polaków Francuzów, Anglików, Włochów i Niemców. — Osoby do Towarzystwa i Reprezentacyi domu oraz Bony, Wychowawczynie, Freblanki, Polki, Niemki z krawieczyzną. **Francuzki, Angielki, Włoszki,** sprowadzane wprost z zagranicy z **pierwszorzędnych Zakładów Wychowawczo-Naukowych.** Internat dla Nauczycielek przejezdnych poszuk. posad na przystępnych warunkach.

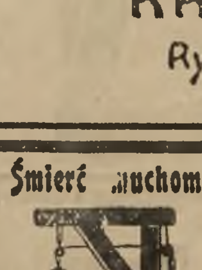
Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna
PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł. 44.

POLECA
rozmaite wyborowe **gatunki KAWY palone** najnowszym i najlepszym sposobem **za pomocą gorącego powietrza** po cenach **najprzystępniejszych.**
8118

Śmierć muchom!



M. O.
P. N. 424.
Muchy znakomita karma dla kur.

W przeciągu 20—30 minut nie masz much, w stajni. Każdy gospodarz miłujący swój dobytek popowinien się zaopatrzyć w

„Śmierć muchom".

Sposób użycia łatwy. Uskuteczni każda osoba. Wytrwa kilka lat. Niepowodzenie wykluczone. Wynalazca J. Kien. Łowczy w Jaworznie. — Wysyła opłatnie za zaliczką koron 5·50 (pięć i 50 hal.)

P. Berta Neumann

w Makowie.

Dokładny sposób użycia dołączony.